

# **Tradycja**

**w**

# **Kościele**

Filadelfia  
-2010-

Projekt okładki: Krzysztof Maciejewski

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie pdf na stronie [www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com) w dziale „książki”. Kopiowanie jak i drukowanie tej książki jest dozwolone i zalecane.

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Wydawnictwo Filadelfia  
Piotr Maciejewski  
Glinik Zaborowski 166  
38-100 Strzyżów

Tel. kom.: 609-981-808  
e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)

[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)

# Wstęp

Czy tradycja jest właściwą rzeczą w funkcjonowaniu zboru i życiu człowieka wierzącego? Wiadomym jest, że dokonała ona wiele złego. Działając podstępnie na przestrzeni wieków, u wielu spowodowała całkowity upadek. Tradycja sankcjonuje zakorzenione zwyczaje i stawia je na równi z naukami Pisma Świętego. W tej kwestii nie można się mylić – tradycja jest niezwykle groźną bronią szatana, której skutecznie używa on od początku do walki ze zbrojem Bożym.

Jak dalece zagraża nam tradycja, to śmiertelne wino Babilonu? Czy jesteśmy od niej bezpieczni? Niech nikogo nie dziwi moje pytanie, gdyż zostało nam przecież powiedziane, że szatan będzie usiłował zwieść i wybranych. My nie wybieramy jego metod działania, lecz to on wybiera te, które uznał za najbardziej skuteczne. Tradycja, jak widać z historii zboru Bożego, okazała się jedynym z najbardziej skutecznych narzędzi szatana; dlaczego więc miałyby z niej rezygnować?

Analizując ten temat, musimy uczynić założenie, że jedynym wzorcem, do którego winniśmy się przyrównać jest zbor apostołski, który w swojej czystości był wolny od tradycji. Czy naszym pragnieniem jako zboru i jako wyznawców Chrystusa nie powinno być dążenie do takiej czystości?

Jak mówi nam historia, wkrótce po śmierci Chrystusa stopniowo zaczęła się wdzierać do zboru światowość. Coraz mniej osób było prawdziwie nawróconych i dzięki temu szatanowi udawało się wprowadzać fałszywe nauki i zwyczaje dalekie od wzorców, jakie nam daje Biblia. Tradycja poczęła wypełniać miejsce Słowa Bożego. Oczywiście Bóg zawsze miał swój wierny lud, którego modlitwą było: „*Wskaż mi Panie drogę swoją, bym postępował w prawdzie twojej*” Ps. 86:11. I dziś Pan chce mieć swój wierny lud, który dokończy w mocy Ducha Świętego dzieło zbawienia.

Prawdziwy lud Boży musi być całkowicie wolny od tradycji. Musi go cechować czystość moralna i czystość głoszonych nauk. Nauki

mają być pochodzenia niebiańskiego a nie ludzkiego. Aniołowie niebiańscy nie mogą współpracować z tymi, którzy są niewolnikami grzechu lub tradycji. Każde nasze działanie, jako jednostek i jako zboru musi zmierzać do uwielbienia Boga. „*Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi*” Kol. 3:23. Każde nasze działanie musi wypływać z głębokiego przekonania, opartego na słowach: „*Tak mówi Pan*”. Ma to mieć zastosowanie nie tylko w życiu prywatnym, lecz także społecznym, a szczególnie podczas nabożeństwa.

Ci, którzy badają Biblię i własne serca, dążąc do czystości i zgodności ze Słowem Bożym będą stanowili niewielki procent nominalnego kościoła. Ich czystość i dążenie do całkowitej zgodności życia ze wskazaniami Słowa Bożego wywoła gniew fałszywych braci. To jednak nie odstraszy ich i nie odwiedzie ze słusznej drogi sprawiedliwości. Prawda Słowa, a przez to chwała Pana, będzie przez nich wysoko podniesiona.

Potrzeba wiele odwagi, aby sprzeciwić się utartym przez lata, zakorzenionym od pokoleń tradycjom. Wielu odbierze to jako zamach na ich wolność osobistą lub niepotrzebne zamieszanie. Mamy dążyć do jedności; czy jednak do jedności na drodze odejścia od prawdy Słowa Bożego? Niech Bóg nas od tego uchroni. Każda cena jest godna zapłacenia, aby dążyć do społeczności, w której króluje miłość i jedność.

Ważną częścią naszego życia chrystiańskiego jest nabożeństwo. Czy wszystko, co dotyczy nabożeństwa jest dla nas jasne? Czy nasze nabożeństwa są dla nas budujące? A może nam się tak wydaje, bo nie przeżyliśmy czegoś głębszego? Czy zastanawiamy się i studiujemy, w jaki sposób możemy zbliżyć się do wzorca danego nam w Piśmie Świętym? To opracowanie jest biblijnym studium niezwykle ważnego tematu nabożeństwa i życia Zboru Bożego. Jeśli zechcesz ją przestudiować, to zrób to z Biblią w rękę. Następnie zacznij od duchowego przebudzenia i dogłębnej reformacji w swoim życiu osobistym, w swoim małżeństwie, rodzinie i społeczności, stając się światłem dla innych.

\*\*\*

Jezus wysyła uczniów w celu głoszenia dobrej nowiny. Mówi im, jakie znaki będą towarzyszyły tym, którzy w Niego uwierzą: będą wyganiać w Jego imieniu demony, będą mówić nowymi językami, będą chronieni przez Ducha przed ukąszeniem węży i otruciem. Prawdziwe nawrócenie miało się charakteryzować tymi właśnie znakami. Znaki były dane po to, aby odróżnić prawdziwe nawrócenie od fałszywego, czyli powierzchownego. Bóg nie czyni niczego bez powodu. Dlaczego dzisiaj nie ma wśród nas wymienionych przez Jezusa znaków nawrócenia? Czy brakuje nam wiary w słowo Jezusa, albo prawdziwe nawrócenia są tak rzadkim zjawiskiem? Czy to możliwe, żeby słowa Jezusa miały charakter lokalny i czasowy? Przecież cytowana wypowiedź Jezusa ma charakter obietnicy. Czy Bóg kiedykolwiek złamał swoją obietnicę? Ja wierzę, że „*wierny jest Ten, który dał obietnicę*”; inaczej przecież Bóg nie byłby wiarygodny.

Czy w takim razie ty i ja przeżyliśmy prawdziwe nawrócenie? Nie zdarzyło mi się, abym kiedykolwiek mówił innymi językami. Albo czy odważyłbym się stanąć twarzą w twarz z opętanym przez demony? A jeśli nawet bym to uczynił, to czy miałbym na tyle wiary, aby rozkazać demonowi wyjść z niego? Czy moja wiara pozwoliłaby na to, aby nałożyć ręce na chorego, a nawet umarłego, i powiedzieć, aby w imieniu Jezusa powstał? Prawdziwi uczniowie Jezusa czynili te rzeczy. Czytamy o tym w sprawozdaniu Łukasza (Łuk. 10:17,19).

Dlaczego wśród nas nie dzieją się takie cuda? Dlaczego dokonujemy selekcji darów Ducha na te, które są potrzebne i te, które są niepotrzebne? Dary Ducha są dane zborowi Bożemu na użytek wierzącym ku wspólnemu zbudowaniu. Dary te mają świadczyć o żyjącym Zbawicielu, który przebywa wśród nas. Mają być znakiem Jego obecności.

Co zrobisz, gdy w zborze ktoś ciężko zachoruje? Czy zgodnie ze Słowem Bożym udasz się po starszych zboru, aby go namaścili oliwą w imieniu Pańskim? (Jak. 5:14) Jestem adwentystą od wielu lat, lecz nigdy nie słyszałem o takim przypadku. Dlaczego omijamy te miejsca Słowa Bożego, które mówią o uzdrawianiu, wypędzaniu demonów, mówieniu językami, prorokowaniu? Czy czasem nie brakuje nam wiary albo odwagi, aby poddać się Duchowi Bożemu bez zastrzeżeń?

A może w twoim zborze jest osoba, która posiada dar uzdrawiania? Czy byłoby to dziwne? W zborze apostołskim nikt nie traktował tego daru jako czegoś dziwnego. Dziwnym byłoby raczej, gdyby tego daru zabrakło. Jak zatem można wytłumaczyć brak znaków i darów w naszych zborach?

Już tak bardzo się do tego przyzwyczailiśmy, że wcale nas to nie dziwi, a gdy ktoś o tym mówi, patrzymy na niego podejrzliwie lub z niedowierzaniem. To co było normalne w zborze apostołskim, jest u nas nienormalne, niemile widziane, dziwne, a nawet śmieszne. Wyobraźmy sobie kogoś, kto twierdzi, że ma sny albo widzenia od Boga. Kto potraktowałby poważnie taką osobę? Czy starsi i nauczyciele zechcieliby zbadać tę sprawę z modlitwą, aby stwierdzić, czy czasem Bóg nie kontaktuje się w taki właśnie sposób ze zborcem, aby udzielić mu większego światła?

Czy jako zbor faktycznie staramy się o dary duchowe? A jeśli tak, to o jakie? Apostoł Paweł pisze w 1Kor 14:39: „*Starajcie się gorliwie o dar prorokowania i językami mówić nie zabraniajcie*”.

Wyobraźmy sobie, że ktoś w zborze nagle powstaje, twierdząc, że chce przekazać poselstwo od Pana Jezusa. Przyznasz chyba, że trudno sobie to nawet wyobrazić. Jakie szepty i niesmak by to wywołało. Nie wypada, aby w porządnym zborze działy się takie rzeczy. A przecież Paweł, sam będąc prorokiem, zachęca nas do tego, abyśmy się gorliwie starali o dar prorokowania i językami mówić nie zbaraniałi. Gdyby ktoś w zborze zaczął nagle w zachwyceniu mówić dziwnym i niezrozumiałym językiem, co byśmy powiedzieli? Czy postąpilibyśmy zgodnie z zaleceniem Pawła, aby nie zabraniać mówienia językami? Przypuszczam, że raczej uznalibyśmy go jako odszczepieńca lub wariata. Czyż nie? Już słyszę w mojej wyobraźni te krytyczne uwagi.

Spróbujmy się zastanowić nad darem mówienia językami. Być może studiowałeś już ten temat. Czy robiłeś to samodzielnie, czy korzystałeś z cudzych opracowań? Czy wszystko w tej kwestii jest dla ciebie jasne?

Przeanalizujmy wnikliwie 1Kor. 14. „*Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza.*” 1Kor. 14:2.

Czy Paweł ma tutaj na myśli język zrozumiały? Co ten tekst nam mówi?

Prawie wszyscy interpretatorzy Biblii dla wytłumaczenia daru mówienia językami używają sprawozdania opisującego wydarzenia mające miejsce w Dniu Pięćdziesiątnicy. Jak czytamy w *Dz.Ap. 2:1-13*, uczniowie Jezusa przemawiali do zgromadzonych tłumów w ich rodzinnych językach. Niewątpliwie było to świadectwo działania Ducha Świętego. Wypełniła się wtedy obietnica Jezusa, o której czytamy w *Łuk. 24:49* oraz, jak świadczył apostoł Piotr, proroctwo Joela (*Dz.Ap. 2:16-18*). Jeśli jednak mamy być wierni słowu proroczemu, to musimy przyznać, że w proroctwie Joela nie znajdujemy zapowiedzi mówienia językami, lecz zapowiedź prorokowania. Uczniowie Jezusa, na których zstąpił w owym dniu Duch Święty, prorokowali, czyli oznajmiali narodom radosną nowinę o zmartwychwstałym Zbawicielu Świata. Piotr powiedział, że na ich oczach Bóg wypełnił proroctwo zapowiedziane przez Joela.

Jeśli porównamy sprawozdanie z *Dz.Ap. 2:1-13* z nauką apostoła Pawła zawartą w *1Kor. 14*, stwierdzimy, że świadectwa te mówią o dwóch różnych rzeczach. W *Dz.Ap. 2:1-13* czytamy o prorokowaniu a w *1Kor. 14* o darze mówienia językami. Apostoł Paweł wyraźnie odróżnia te dwa dary. Możesz o tym przeczytać w *1Kor. 14:2-4*. Prorokowanie zawiera naukę lub objawienie, lecz dar języków nie zawiera objawienia ani wiedzy ani proroctwa ani nauki (*zob. 1Kor. 14:6*) i, co więcej, języki nie są zrozumiałe dla ludzi (*1Kor. 14:2*) Aby mogły stać się zrozumiałe, potrzebny jest dar ich wykładania.

Czy w dniu Pięćdziesiątnicy użyto daru wykładania języków? Oczywiście nie, ponieważ dar wykładania języków używany jest tylko łącznie z darem mówienia językami. Mówienie językami innych narodów nie ma nic wspólnego z darem mówienia językami. Dowodem na to jest fakt, że nie istnieje w Piśmie Świętym nauka zachęcająca nas do korzystania z domniemanego „daru” mówienia językami narodów, a wydarzenie z dnia Pięćdziesiątnicy nigdy

wcześniej ani nigdy później się nie powtórzyło. Dary Ducha, a wśród nich również dar prorokowania i mówienia językami występowały powszechnie w zborach Bożych, o czym czytamy w świadectwie Pawła dotyczącym porządku nabożeństwa (*1Kor. 14:26-31*). Uczniowie w dniu Pięćdziesiątnicy prorokowali, gdyż wszyscy ich rozumieli. Używali języków innych narodów i było to cudem Bożym, lecz nie było to tym darem, o którym pisze Paweł: „*bo jeśli się modłę, mówiąc językami, duch mój się modli, ale rozum mój tego nie przyswaja*” *1Kor. 14:14*.

Czym charakteryzuje się ten dar? Nie dość tego, że słuchający nie rozumie, to w dodatku również mówiący językami niczego nie przyswaja. Po co więc Bóg dał taki nieużyteczny dar? O nie, Bóg nie czyni niczego nieużytecznego. Zwróć uwagę, że czytamy: „*bo jeśli się modłę, mówiąc językami...*” A więc dar języków ma zastosowanie! W modlitwie. Po co jednak masz się modlić językiem, którego nie rozumiesz? I na to jest odpowiedź: „*Cóż tedy? Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem...*” *1Kor. 14:15*. Paweł używał w modlitwie daru mówienia językami (modlił się duchem), lecz używał też do tego celu swojego intelektu (modlił się rozumem).

Jakie sprawy można przedstawiać Bogu rozumem a jakie duchem? Nie trudno to zrozumieć, wystarczy przeczytać kolejne dwa wiersze:

*„Bo jeśli wystawiasz Boga w duchu, jakże zwykły wierny, który jest obecny może rzec na twoje dziękczynienie: amen, skoro nie rozumie, co mówisz? Ty wprawdzie pięknie dziękujesz, ale drugi się nie buduje.”*

Chyba zauważyłeś, że mówiąc o modleniu się językami, Paweł wskazuje na wystawianie Boga oraz na dziękowanie Bogu. Dar mówienia językami ma bardzo ograniczone zastosowanie: służy jedynie do wielbienia Boga. Dar ten może być użyty dla zbudowania innych wierzących, jeśli jest wśród nich ktoś, kto posiada dar wykładania języków. Jeśli nic nie zakłóca porządku zborowego opisanego w *1Kor. 14:26-28*, wówczas nabożeństwo będzie miało za cel oddanie chwały Bogu (duchem lub rozumem) oraz pouczenie wiernych za pomocą objawienia (proroctwa) i nauki (wykład Pism) – zob. *1Kor. 14:26*.



Apostoł Paweł nie gani wierzących w Koryncie za używanie daru języków, ale wręcz odwrotnie, zachęca ich do tego, pisząc: „językami mówić nie zabraniajcie”. Widocznie już wtedy dar ten wzbudzał kontrowersje, skoro byli tacy, którzy zabraniali korzystania z niego. Paweł wskazuje na potrzebę rozwijania darów duchowych, wyróżniając na pierwszym miejscu dar prorokowania (*1Kor. 14:18*). Nie znaczy to jednak, że dar mówienia językami nie jest ważny! Bóg nie daje nieważnych darów.

Rzetelny student Słowa Bożego nie będzie unikał trudnych tematów, gdyż odważne stawienie im czoła i pilne studiowanie poparte modlitwą przyniesie zrozumienie, niezbędne, aby porzucić ludzkie nauki i tradycje. Niedbały student Słowa Bożego będzie tylko powierzchownie je badał, zadowolając się ogólnie przyjętymi koncepcjami. Wielu boi się wyciągać wnioski z własnych przemyśleń, gdy są one kontrowersyjne. O wiele prościej jest płynąć z prądem, nie narażając się innym. Jest to bardzo poważny błąd, mogący nas kosztować życie wieczne, gdyż tylko zdecydowane i całkowite odrzucenie ludzkiej tradycji wyzwoli nas z niewoli błędu. Tylko prawda może nas wyzwolić, a ona jest ukryta przed oczyma powierzchownych badaczy.

Jednym z głęboko zakorzenionych błędów współczesnych uczonych w Piśmie jest przekonanie, że dar mówienia językami ogranicza się do używania języków innych narodów. Często też twierdzi się, że apostoł Paweł ganił Koryntian za używanie niezrozumiałych języków. To jednak nie jest prawdą, gdyż apostoł Paweł napominał Koryntian, aby się starali o dar wykładania języków, nie zaś, aby zniechęcali do mówienia językami. Problemem tego zboru nie było to, że w zborze mówiono językami, lecz to, że ich nie wykładano. Przez to zbor nie był zbudowany. Niektórzy współcześni badacze Słowa Bożego wyciągają wniosek, że zbor w Koryncie był zborom charyzmatycznym. Jest to nedorzecznosc, ponieważ sam Paweł powiedział o sobie: „*Dziękuję Bogu, że ja o wiele więcej językami mówię, niż wy wszyscy*” *1Kor. 14:18*.

Intencją Pawła było to, aby w zborze panował porządek i aby nie dawano powodów do zgorszenia. Właśnie dlatego napisał on

Koryntianom, że jeśli nikt nie wykląda języków, lepiej niech nikt w zborze ich nie używa; niech używają ich w domu dla samych siebie i dla Boga (*IKor. 14:28*). W przeciwnym wypadku niewierzący obecni na nabożeństwie mogą uznać dar Boży za przejaw szaleństwa lub sił demonicznych, to zaś przyniosłoby szkodę zborowi i sprawie Bożej.

Powstaje pytanie: czy w twoim zborze istnieje właściwy porządek nabożeństwa? Być może niektórzy potraktują to pytanie jako zamach na ustaloną już od dawna tradycję adwentystyczną, ale skąd mamy wziąć pewność, że jest ona słuszna i zgodna z Bożą wolą? Trzeba ją zweryfikować na gruncie Słowa Bożego. Tylko Biblia może dać nam pewność, że postępujemy słusznie. Czy nie boisz się tej konfrontacji? Czy nie jest czasami tak, że przyjmujemy ze Słowa Bożego to, co nam pasuje? Zamiast przyjąć Słowo Boże wprost, używamy wykrętnych argumentów i udajemy, że wszystko jest w porządku.

Co jest główną przeszkodą w przyjęciu prawdy Słowa Bożego? Oczywiście tradycja. To nieprawda, że tylko kościół katolicki jest pełen dogmatów i tradycji. To dotyczy wszystkich dzisiejszych kościołów, łącznie z kościołem ADS. A zatem ponowię pytanie: czy w twoim zborze panuje właściwy, to jest biblijny porządek nabożeństwa?

Gdy zostałem przyjęty do zboru wiele lat temu, zastałem w nim pewien, ściśle określony, porządek nabożeństwa. Tak też trwa to do dzisiaj: powitanie, pieśń, psalm, modlitwa, druga pieśń, szkoła sobotnia, apel misyjny, dary, trzecia pieśń, modlitwa na zakończenie pierwszej części, przerwa, modlitwa, dary, ogłoszenia, kazanie, pieśń, modlitwa końcowa. W moim zborze trwa to niezmiennie od wielu lat, a w twoim? Jeśli tak ściśle się trzymamy tego porządku, to znaczy, że albo znajduje on potwierdzenie w niezmiennym Słowie Prorockim, albo jest silnie zakorzenioną tradycją.

Jak myślisz, czy jest to zupełnie dowolne, jaki porządek ma nabożeństwo? Apostoł Paweł miał coś do powiedzenia na ten temat. Poświęcił temu zagadnieniu odrębną część swojego listu do zboru w Koryncie. Przeczytaj dokładnie i wnikliwie *IKor. 14:26-40*.

Musimy sobie zadać ważne pytanie: jakiemu celowi ma służyć nabożeństwo? Chyba nie ma wątpliwości, że zasadniczym celem

nabożeństwa jest uwielbienie Boga. Bóg dał Izraelowi specjalne instrukcje, aby widzieli, jak mają oddawać swojemu Bogu cześć. Śmiertelny i grzeszny człowiek bardzo łatwo, nawet nieświadomie mógł znieważać świętego Boga, dlatego system ceremonialny dokładnie przewidywał, co i w jakim czasie mają w czasie nabożeństwa czynić synowie i córki Izraela.

Żyjemy w innych czasach, lecz Bóg się nie zmienił! Dlatego niezwykle istotne jest, aby zachować Boży porządek nabożeństwa, aby Bóg był uwielbiony tak, jak On sobie tego życzy. Nasza nieudolność nie przynosi mu chwały. Dlatego tak ważne jest, abyśmy w tej kwestii nie układali naszych ludzkich planów i nie wymądrzali się, ale pokornie przyjęli Jego porządek i oddali się pod kierownictwo Jego Ducha.

Jeśli przeczytałeś już fragment listu Pawła na temat porządku nabożeństwa, porównaj go z cotygodniowym planem nabożeństwa sobotniego. Czy widzisz różnicę? Czy jest w nim miejsce na objawienie, czyli prorokowanie? Ktoś mi kiedyś odpowiedział na to pytanie, że przecież mamy proroka – Ellen White i w czasie nabożeństwa są często przytaczane fragmenty jej pism. Moi drodzy, chrześcijanie żyjący w pierwszym wieku z pewnością mogli również użyć takiego argumentu, gdyż przecież wierzyli w pisma prorockie (Stary Testament), a jednak, jak czytamy, wśród nich przejawiał się dar prorokowania. Paweł zachęca nas abyśmy starali się o dary duchowe, a najbardziej o to, aby prorokować (*1Kor. 14:1*). Czy staramy się o to, aby prorokować?

Jesteśmy tak zaprogramowani, że nawet nie dopuszczamy myśli, że mogłoby być inaczej. Tradycja jest silna, że boimy się jej sprzeciwić. Tłumaczymy więc, że proroctwa i języki ustały, albo że są niebezpieczne z uwagi na możliwość podrobienia ich przez szatana. Nabożeństwo osadzono w sztywne ramy i nazwano to „porządkiem”. Czy tak wyglądał porządek nabożeństwa w czasach apostołskich? Czy było ono tak zaprogramowane jak w naszych zborach? Jak oceniłby nasze nabożeństwo apostoł Paweł, gdyby mógł w nim uczestniczyć?

Odpowiedź na te pytania znajdziesz w Biblii. Zarówno prorokowanie jak i mówienie językami było spontaniczne i nikt

niczego wcześniej nie ustalał. Nikt nie przygotowywał swoich wystąpień, gdyż to Duch Boży kierował przebiegiem nabożeństwa i dawał natchnienie mówiącym. Duch był obecny i spoczywał na prorokujących, mówiących językami oraz innych uczestnikach nabożeństwa, wszystko zaś odbywało się „godnie i w porządku”. Jeśli była potrzeba, nabożeństwo trwało kilka bądź kilkanaście godzin.

Wszelki schematyzm jest próbą kierowania Duchem Świętym. W zborze apostoelskim to Duch wszystkim i wszystkimi kierował. W naszych zborach brak jest mocy Ducha Świętego. Siostra Ellen White napisała w 1898 roku:

*„Kościół znajduje się w laodycejskim stanie. Bóg nie przebywa w nim” (Wydarzenia czasów końca, str. 34).*

Zostało nam też objawione, dlaczego Bóg nie może przebywać w takim kościele:

*„Gdy pod pozorem odniesienia korzyści wymógł /szatan/ na zborze przyjmowanie względów oraz zaszczytów od świata, ten zaczął tracić przychylność Bożą. Unikając oznajmiania dobitnych prawd, które odgradzają miłujących przyjemności i przyjaciół świata, stopniowo tracił on swoją moc. Zbór nie jest dzisiaj tym odłączonym i szczególnym ludem, którym był, gdy przeciwko niemu, jak płomień wybuchało prześladowanie. O, jakoż pośniedziało złoto! Jakoż zmieniło się wyborne złoto! (Treny 4:1) Widziałam, że gdyby zbór zachował nadal swój święty i szczególny charakter, nie opuściłaby go do dzisiaj moc Ducha Świętego, która stała się udziałem uczniów. Chorzy byliby uzdrawiani, szatana by karali i wypędzali, a zbór byłby potężny, i stanowiłby postrach dla wszystkich swoich wrogów.*

*Widziałam bardzo wielki zastęp wyznających imię Chrystusa, jednak Bóg nie uznawał ich za swoich. On nie miał w nich upodobania (...)*

*Kaznodzieje głoszą przyjemne rzeczy w celu zadowolenia cielesnych wyznawców. Nie ośmielają się głosić Jezusa i ostrych prawd Biblii, bowiem gdyby się ośmielili, ci cielesni wyznawcy nie pozostaliby w zborze. A ponieważ wielu z nich jest zamożnych, muszą być zatrzymani, chociaż nie nadają się na przebywanie w nim bardziej niż szatan i jego aniołowie (...)*

*Gdyby prawdę głoszono w jej czystości, wnet odgradziłaby ona tę klasę. Lecz nie było żadnej różnicy między wyznającymi naśladowcami Chrystusa a światem. Widziałam, że gdyby z członków zborów zerwana została sztuczna osłona, ujawniona byłaby taka nieprawość, nikczemność i zepsucie, że nawet nieśmiałe dziecko Boże nie wahałoby się nazwać tych pozornych chrześcijan ich własnym imieniem, a mianowicie dziećmi ich ojca, diabła gdyż wykonywali jego uczynki.*

*Jezus i cały niebiański zastęp spoglądali na tę scenę z odrazą; mimo to Bóg miał dla zboru poselstwo, które było święte i doniosłe. Gdyby zostało przyjęte, dokonałoby w zborze gruntownej reformacji, przywróciłoby żywe świadectwo, które usunęłoby obłudników i grzeszników oraz sprowadziło zbór ponownie do przychylności Bożej” (Dary duchowe, rozdz. pt. „Zbór połączony ze światem”, str. ang. 226-228).*

Oczywiście trzeba zachować pozory. Czymś należy wypełnić istniejącą pustkę, jeśli to nie Duch Boży kieruje nabożeństwem, lecz ludzie. Robi się więc: plany usługiwań, przygotowuje na wiele miesięcy wcześniej lekcje szkoły sobotniej; nawet apel jest zaprogramowany. Robi to wrażenie „porządku”. Tylko, czy takiego porządku życzy sobie Bóg? Czy można to „coś” nazwać porządkiem zborowym?

Dlaczego nie stosujemy biblijnego porządku zborowego? Chyba po prostu nie dojrzelśmy do tego. Komu zresztą dziś na tym zależy? Może są pojedyncze osoby, które tego pragną, ale boją się o tym mówić. Z pewnością uznane zostałyby za wywrotowców i szybko pozbawione członkostwa. Kierownictwo nie jest zainteresowane burzeniem tradycyjnego porządku. Widać uznają go za wystarczająco dobry. Czy jednak jest tak rzeczywiście?

Tradycyjny adwentystyczny porządek nabożeństwa świetnie maskuje naszą duchową słabość i letni, laodycejski stan. Nabożeństwo jest wypełnione „po brzegi” programem i nikt nie może powiedzieć, że nic się nie dzieje. Gdybyśmy jednak usunęli szkielet programu, powstałaby żenująca pustka.

Bóg powiedział kiedyś do Izraela, że ich ofiary i święta Mu obrzydły. Nasze ofiary - modlitwy są często ciężarem dla aniołów. Nie wznoszą się one wówczas wyżej, niż wynosi poziom naszych głosów. Czy czasem nie jest tak, że nasze nabożeństwa obrzydły Panu Bogu? Na początku nabożeństwa prosimy Go o kierownictwo, a następnie przejmujemy to kierownictwo w swoje własne ręce. Czy Bóg jest przez to wywyższony?

Obecny stan rzeczy tłumaczy się tym, że dary prorokowania, mówienie językami i wykładania ich, czynienie cudów i uzdrawiania były konieczne w zborze apostołskim na świadectwo niewierzącym, aby zobaczyli moc chrześcijaństwa; później zanikły i mają się pojawić ponownie w czasie drugiej Pięćdziesiątnicy. Powstaje jednak pytanie: co się zmieniło od tamtego czasu? Czy mamy do czynienia z prawdziwym chrześcijaństwem? Wtedy było wielu niewierzących, czyli pogan, jak jest dzisiaj?

Prawdziwe nawrócenie jest niezmiernie rzadkim zjawiskiem. „Chrześcijaństwo” to tylko zwykła atrapa, puste słowo, za którym kryje się brak uświęcenia, brak mocy Bożej, fałszywe nauki, przesady i tradycje. To dotyczy wszystkich kościołów, łącznie z kościołem ADS. Twarda to mowa, ale mam oczy i potrafię wyciągać wnioski z tego, co widzę, oraz porównywać z tym, co przeczytałem w Biblii.

Czy świat, w którym żyjemy, nie potrzebuje ujrzeć tej mocy Bożej, jaką Bóg przejawiał wśród pierwszych chrześcijan i czy Bóg nie chce jej pokazać właśnie teraz? Sądzę, że jako kościół usprawiedliwiamy nasz nędzny stan i brak znaków mocy Bożej, składając odpowiedzialność na Boga. Czekamy więc, aż Bóg zacznie działać, specjalizujemy się w wyszukiwaniu znaków czasu, mówimy o przyjsciu Jezusa. Czy jednak nie jest tak, że to Bóg na nas czeka? Bóg pragnie mieć lud, prawdziwy. *„Kościół Boży, bez skazy i zmyy, lub czegoś w tym rodzaju”*, przez który mógłby w pełni i bez przeszkód działać, i w którym objawiłaby się Jego moc.

Czym my, adwentyści różnimy się od wyznawców innych religii? Nie chodzi mi teraz o doktryny. Chlubimy się mianem *„kościola Bożego”*, ale czy czasem nie zapędzamy się za daleko? Czy zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności, która się kryje za tym

określeniem? Ono nie może być pustym sloganem, gdyż to uwłacza czci Boga i rzuca cień na Jego charakter. Jego charakter ma się w pełni odbijać w Jego ludzie. Dzięki łasce Bożej mamy wielkie światło ze Słowa Bożego i ze Świadcstw. Bóg jest wierny i wypełnia swoją część przymierza. Obiecał i dał nam Pocieszyciela, Swego Ducha, który wprowadza nas w poznanie wszelkiej prawdy. Czy dążymy do poznania prawdy, albo sądzimy, że poznaliśmy ją już w pełni? Czy wprowadzamy poznana prawdę w życie? Różnić się od innych doktrynami - to za mało! Moda, dieta i inne zwyczaje, pokazują jakimi jesteśmy naprawdę. Zewnętrzne zwyczaje to nie wszystko, co ma ulec zmianie. Znakiem naszej przynależności do Kościoła Bożego jest posiadanie owoców Ducha, takich jak: miłość, radość, pokój, uprzejmość, cierpliwość wstrzeźliwość i inne.

Kościół apostołski różnił się w zdecydowany sposób od otaczającego go niewierzącego świata i pogańskich religii. W zborach występowały wszystkie dary Ducha. Było to dowodem obecności Bożej dla ludu Bożego i dla niewierzących. Umiłowanie prawdy, umiłowanie Jezusa i braci prowadziło często do potrzeby oddania życia. Prześladowania były wynikiem zazdrości. Nieuświęceni członkowie zborów odpadali, gdyż ich postępowanie stało w rażącej sprzeczności z wysokim standardem duchowym braci w zborze. Chcieli posiadać tę moc chrześcijaństwa, lecz nie byli skłonni poddać się mocy Ducha Świętego i w ten sposób stawali się mocą prześladowczą.

Czy jesteśmy tak bardzo zadufani w sobie, twierdząc, że nauki, cuda, uzdrowienia, języki i prorocтва były potrzebne we wczesnym kościele na świadectwo niewierzącym, a nam nie są potrzebne? A czym się różni dzisiejszy świat od świata epoki apostołów? Jest tak samo zepsuty, tak samo ateistyczny jak wtedy. Kościoły są pełne ateistów. Czy prawdziwy zbór Boży nie powinien zademonstrować pełni mocy Bożej na świadectwo chrześcijanom z imienia? Tylko pytanie - kto do tego dąży i czy jest taki zbór, który tego pragnie?

Wierzę, że gdybyśmy byli zjednoczeni takimi pragnieniami, Pan dałby nam pełnię darów Ducha. Na cóż dzisiaj duchowe dary zborowi, który nie jest jednomyślny w dążeniu do ich posiadania?

Zbór apostołski był jednomyślny w pragnieniu posiadania daru Ducha Świętego i otrzymał go. Dlaczego dzisiaj miałyby być inaczej? Jeśli jednak wystarczy nam to, co mamy, jakże Bóg może nam udzielić większego błogosławieństwa? Jeśli nie dążymy do posiadania większego światła, nie myślimy, że je otrzymamy. Jeśli tak niewielką uwagę przywiązujemy do studiowania i wcielania w życie natchnionych rad Ducha Proroctwa, to, po co miałyby Bóg dawać zbiorom proroków? Gdyby Bóg posłał proroka, nie uwierzylibyśmy jego poselstwom. Bóg nie da się z siebie naśmiewać. Pan jest bardzo zasmucony i rozczarowany sytuacją Laodycei.

Jezus spełnia swoje obietnice i udziela nam błogosławieństw na miarę pragnień, oczekiwań i wiary swojego ludu. Krępiemy ręce Bogu naszym niedowiarstwem i niskimi wymaganiami. Bóg chciałby mieć ponownie zbór apostołski i dokończyć przez niego dzieło na ziemi, jednak obecnie światowość wypełnia zbory i serca adwentystów z imienia. Czy Święty Bóg chce przebywać w takich zbiorach? O nie! Co ma wspólnego światłość z ciemnością?

Wierzę, że Bóg nie czyni obecnie tych znaków swojej mocy, które czynił w czasach apostołskich, nie dlatego, że nie chce lub że ma inne plany, lecz dlatego, że nie może. Przeszkodą jesteśmy my sami. Na co więc czekamy? Czy sądzimy, że Bóg w cudowny sposób, bez naszej współpracy, przemieni nasze charaktery? Gdybyśmy wprowadzili w życie każdy promień światła, który w swej łasce Pan objawił kościołowi, otrzymalibyśmy jako zbór jeszcze większe światło. Cóż jednak ma uczynić Bóg, jeśli kościół jest zadowolony ze swego obecnego stanu i nie poszukuje bezcennych promieni światła Bożego? Pożałowania godny stan kościoła objawia się głównie w tym, że twierdzi on, iż posiadał już całe światło Bożej prawdy. W ten właśnie sposób upadły kościoły protestanckie. Czy myślimy, że Bóg będzie dla nas bardziej łaskawy, niż był dla kościołów protestanckich, gdy odrzuciły one światło trójjanielskiego poselstwa? Z jakiego powodu Bóg miałby zastosować dla nas większe przywileje, niż dla tych, którzy odrzucili głos trzech aniołów? Bądźmy ostrożni, aby tradycja nie stanęła nam na drodze do zbawienia.



Jezus powiedział: „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” Mat. 4:4. oraz „moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał...” Jan. 4:34. Apostoł Paweł napisał: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały...” 2Tym. 3:16.

Czy przyjmujemy postawę proszącego o Boży chleb? Czy żyjemy każdym słowem pochodzącym z ust Bożych? Czy dążymy do doskonałości? W takim razie, musimy zaakceptować świadectwo Pawła, że całe pismo jest natchnione. Nie możemy więc pozostawić na boku tego, co nam się wydaje mniej istotne.

Gdy mowa o porządku nabożeństwa, warto poruszyć inny temat, o którym pisze apostoł Paweł w *1Kor. 11*. Spójrzmy więc teraz do Biblii i przeczytajmy *1Kor. 11:1*:

*„Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa”.*

Dlaczego Paweł miał prawo tak napisać? Ponieważ otrzymał apostołstwo od samego Jezusa Chrystusa. Jego autorytet potwierdzony został licznymi dowodami łaski Bożej, a nawet cudami, jakich dokonywał w imieniu Chrystusa. Nauki Pawła dlatego są godne przyjęcia, gdyż faktycznie są naukami Jezusa Chrystusa.

W wierszu drugim czytamy, że Paweł z zadowoleniem przyjmował fakt, że zbor w Koryncie trzymał się pouczeń, jakie on im przykazał. Nie ma w tym ani odrobiny samochwalstwa, lecz w ten sposób potwierdzony został autorytet Pawła. To sam Jezus przekazywał ustami Pawła owe pouczenia. Paweł przecież napisał: „*żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*”.

\*\*\*

Czego dotyczyło kolejne pouczenie Jezusa Chrystusa jakie ustami Pawła przekazywał zborowi w Koryncie? „*I każda kobieta która się modli albo prorokuje z nienakrytą głową, hańbi głowę swoją, bo to jest jedno i to samo, jak gdyby była ogolona. Bo jeśli kobieta nie*

*nakrywa głowy, to niech się strzyże, a jeśli hańbiącą jest rzeczą dla kobiety być ostrzyżoną albo ogoloną to niech nakrywa głowę.”*

Tak więc kobieta powinna nakrywać swoją głowę w trakcie modlitwy lub prorokowania. Jeśli nie chce nakrywać głowy, powinna się ostrzyć. Jest to hańbiącą rzeczą, lecz jak czytamy, równie hańbiącą jest rzecz, jeśli kobieta nie nakrywa głowy.

Dlaczego kobiety powinny nakrywać głowę? W kolejnych wierszach listu znajdujemy uzasadnienie tej nauki. Czytamy, że mężczyzna nie powinien nakrywać głowy, gdyż jest odbiciem chwały Bożej. Bóg, jak wiemy, uczynił mężczyznę na swoje podobieństwo. Potem, gdy Adam czuł się samotny, Bóg zaspokoił jego tęsknotę i z żebra wyjętego z ciała Adama ukształtował kobietę. Dlatego też jest napisane, że kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny, gdyż powstała z mężczyzny i dla mężczyzny (w. 7-9). Dlaczego więc kobieta powinna mieć nakrycie głowy? Natchniona odpowiedź brzmi: „*Ze względu na aniołów*”, jako oznakę uległości. Nie trudno będzie to zrozumieć, jeśli przypomnimy sobie, że to kobieta jako pierwsza zgrzeszyła. Nie posłuchała aniołów, którzy towarzyszyli Adamowi i Ewie w Raju. Ewa, wbrew ostrzeżeniom tych świętych istot, oddaliła się od męża, i to ją zgubiło. Przy Adamie nigdy by nie usłuchała kusiciela. Aniołowie ostrzegali ją, aby nie oddalała się od męża, jednak ona zignorowała ostrzeżenie. Chciała być niezależna.

Tak zdecydował Bóg, aby kobieta była poddana mężczyźnie, gdyż jest on odbiciem Jego chwały. Powstała z mężczyzny i dlatego głową żony jest mąż, podobnie jak głową mężczyzny jest Chrystus. Nakrywanie głowy świadczy o upokorzeniu się niewiasty. Nie może być zwykłym nawykiem, gdyż wtedy nie przynosi żadnego pożytku.

Dlaczego kobieta ma nakrywać głowę właśnie w czasie modlitwy i prorokowania? Zwróć uwagę, że aniołowie zstępując, przynoszą prorocstwo od Boga (*por. Obj. 1:1*), a wracając zanoszą modlitwy. Tutaj widać wyraźnie powiązanie pomiędzy wierszami 10-tym a 5-tym. Tylko od obecności aniołów zależy, czy nasze modlitwy dotrą przed tron Boży. Naszym niegodnym zachowaniem możemy zasmucić aniołów. Wtedy odchodzą, a my na własne życzenie tracimy kontakt z

niebem. Modlitwy wówczas nie wznoszą się nawet ponad nasze głowy.

Większość kościołów naucza, że noszenie przez kobiety nakryć głowy miało jedynie charakter kulturowy i nie odnosi się do naszych czasów. Pomijają przy tym cały wywód Pawła, w którym apostoł uzasadnia swoje pouczenie. Paweł był sługą Jezusa Chrystusa, człowiekiem nowonarodzonym, który nie przekazywał zborom zwyczajów kulturowych, które przecież należą do tego świata, i jako takie nie mają dla dzieci Bożych żadnego znaczenia, lecz nauki samego Boga, dotyczące wyłącznie ludu Bożego. Jego nauki były pozbawione wszelkiej tradycji ludzkiej; były czystym Słowem Bożym. Ponadto przywódcy i nauczyciele kościołów twierdzą, że nauka Pawła o nakrywaniu głów przez kobiety odnosi się wyłącznie do zboru w Koryncie. Twierdzenie swoje opierają na tym, że w Koryncie było wiele prostytutek i że niektóre z nich przyjęły chrześcijaństwo. Aby nie gorszyć tych, którzy przychodzili do zboru i aby nie zniesławiać dobrego imienia kościoła miały nakrywać głowy. Oto kilka powodów, dla których nie mogę się zgodzić z tą interpretacją:

1. Prawdziwa pokuta polega na odwróceniu się od grzechu a nie na stosowaniu zewnętrznych ceremonii. Jezus nie powiedział przecież kobiecie złapanej na cudzołóstwie, aby nakrywała odtąd głowę, by podkreślić swoją haniebną przeszłość, ale powiedział: „*idź i odtąd nie grzesz*” Nowonarodzenie jest całkowitym zerwaniem z grzeszną przeszłością: „*umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu*” Kol. 3:3. Chrystus nie żąda od nas, abyśmy wspominali naszą grzeszną przeszłość. Czy to przywiodłoby nas do uświęcenia? Tak więc jest dla mnie wprost nie do pomyślenia, aby kobiety w Koryncie nakrywały głowy ze względu na swoją przeszłość. Czyniąc to, automatycznie powracałyby do swojego starego życia, czyli odgrzebywałyby to, co przecież zostało już pogrzebane (zob. Rzym.6:6-7).

2. Uczestniczenie w nabożeństwie kobiet z grzeszną przeszłością, nawet w przypadku nakrywania przez nie głów, byłoby dla wielu nienawróconych nie do przyjęcia. Jeśli natomiast ktoś przyszedł do zboru, aby znaleźć tam zbawienie, to sądzę, że obecność byłych prostytutek zupełnie mu nie przeszkadzała, gdyż on sam został już pociągnięty do Jezusa i przekonany o swojej niezmiernej grzeszności. Wręcz odwrotnie, byłoby to dla niego przekonującym dowodem tego, że Bóg czyni cuda w życiu największego grzesznika.

3. List do zboru w Koryncie był w rzeczywistości przeznaczony dla szerszego kręgu odbiorców, o czym Paweł wspomina na wstępie. Píše on: „...który jest w Koryncie, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym”.

Na zakończenie zaś tematu nakrywania głów przez kobiety, Paweł podsumowuje: „*A jeśli się komuś wydaje, że może się upierać przy swoim, niech to robi, ale my takiego zwyczajmu nie mamy, ani też zbory Boże*”.

Nauka Pawła dotyczyła więc zborów Bożych, wszystkich, którzy wzywają imienia Pana Jezusa, a nie tylko zboru w Koryncie. Tymoteusz, współpracownik Pawła, sprawował opiekę nad zбором w Efezie. W swoim liście do niego, Paweł udziela nauki na temat nauczania przez kobiety. Píše on: „*nie pozwalam zaś kobiecie nauczać ani wynosić się ponad męża...*” *1 Tym. 2:12*. Czy ta nauka również miała podłoże kulturowe i dotyczyła wyłącznie zboru w Efezie? Tą metodą możemy zanegować całą Biblię. Oczywiście są tacy, którzy twierdzą, że Paweł dyskryminował kobiety. Kobiety oburzają się i buntują przeciwko „wymysłom” Pawła. Nie jest łatwo upokorzyć się i przyjąć natchnione rady Pawła, jednak on nie pisał ich od siebie:

„*A mowa moja i zwiastowanie moje nie były głoszone w przekonywujących słowach mądrości, lecz objawiały się w nich Duch i*

*„moc, aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” 1Kor. 2:1-5.*

*„Lecz człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzić” 1Kor. 2:14.*

Tak, to prawda, człowiek zmysłowy zamiast iść prostą drogą Pańską, szuka wykrętnej argumentacji, aby usprawiedliwić swoje nieposłuszeństwo Słowu Bożemu.

Wracając do *1Kor. 11*, przeanalizujmy jeszcze wiersze 13-15. Powszechna jest opinia, że cała nauka Pawła zawarta w wierszach 1-16, została podsumowana w wierszu 15-tym. Przeczytaj jednak cały kontekst wypowiedzi, a szczególnie wiersze 13-15. Zwróć uwagę na to, co Paweł pisze w wierszu 13-tym. Według mnie to właśnie ten wiersz jest podsumowaniem nauki Pawła:

*„Osądźcie sami, czy przystoi kobiecie bez nakrycia modlić się do Boga?”*

Po podaniu Bożej nauki i mocnym jej uzasadnieniu, Paweł odwołuje się po prostu do rozsądku i opinii czytelników listu. Jest to oczywiście pytanie retoryczne, gdyż Paweł nie musiał wcale zasięgać opinii ludzkiej. Przeciwnicy przedstawionej nauki Pawła pomijają cały wywód zawarty w poprzednich wierszach i cytują wiersz 15-ty. Chcą w ten sposób udowodnić, że nakryciem kobiety są jej włosy i dlatego kobieta nie potrzebuje dodatkowego okrycia. Jeśli się jednak głębiej nad tym argumentem zastanowimy, dojdziemy do absurdalnego wniosku. Paweł pisze przecież, że kobieta powinna mieć nakrycie głowy w czasie modlitwy i prorokowania, a więc wolno jej mieć odkrytą głowę w pozostałym czasie nabożeństwa. Jeśli przyjmujemy, że włosy jako okrycie głowy wykluczają zakładanie innego nakrycia, to co powinna kobieta zrobić ze swoimi włosami, gdy się nie modli ani nie prorokuje? Czy zatem powinna mieć włosy tylko na czas prorokowania i modlitwy? Jeśli przyjmiemy tę niesolidną i niekonsekwentną argumentację, twierdząc, że Pawłowi chodziło o włosy, jako nakrycie głowy, to dojdziemy do absurdu, że włosy są potrzebne kobiecie tylko w czasie prorokowania i modlitwy!

Na szczęście Pismo jest proste i nieskomplikowane i tylko ci, którzy doszukują się w nim zawilości, gubią się w swoich własnych wnioskach. Tymczasem wystarczy zauważyć, że Paweł pisze o włosach jako „okryciu”, natomiast w czasie prorokowania i modlitwy na głowie kobiety powinno się znaleźć „nakrycie” (zob. w. 6 i 13). Są to, jak widać, dwa odmienne słowa, mające tutaj różne znaczenie. Również w oryginalnym języku greckim występują dwa, całkowicie różne słowa, z których każde ma inne znaczenie.

Oczywiście bardzo ważne jest właściwe zrozumienie i przekonanie na podstawie Słowa Bożego. Czynienie czegokolwiek bez przekonania staje się kolejnym zwyczajem i tradycją. Nam zaś chodzi przecież o to, aby się podobać Bogu. Apostoł Paweł nie był zwolennikiem niewolnictwa kobiety względem męża. Jego nauka mówi o jej dobrowolnej uległości wypływającej z miłości.

*„A chcę, abyście wiedzieli, że głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg.” 1Kor. 11:3.*

Chrystus nie czyni siebie głową męża, lecz to bogobojny mąż ma uczynić Chrystusa swoją głową. Podobnie mąż nie powinien czynić siebie głową żony, lecz bogobojna żona powinna uczynić męża swoją głową. Należy przypuszczać, że również Bóg nie czyni siebie głową Chrystusa, lecz to Syn uczynił Boga swoją głową. Widzimy tutaj doskonały porządek, ustanowioną hierarchię dobrowolnego poddaństwa: Chrystus poddany Bogu, mąż poddany Chrystusowi, żona poddana mężowi. W *Efez. 5:22-33* znajdujemy rozwinięcie tej myśli, jaką Paweł podał w *1Kor. 11:3*. Dowiadujemy się stąd, że żona ma być podległa mężowi we wszystkim, podobnie jak kościół ma być podległy we wszystkim Chrystusowi (w. 24).

Żony mają być, jak pisze Paweł, uległe swoim mężom jak Panu. W jakim stopniu mają być uległe żony swoim mężom? W takim samym stopniu, w jakim powinny być uległe Chrystusowi, czyli w pełni.

*„Kobieta niech się uczy w cichości i w pełnej uległości.” 1Tym. 2:11.*

Czy jest to dla kobiety upokarzające? A czy jest upokarzającym dla dziecka być poddanym rodzicom? Przecież jest to naturalne i nikt tego nie kwestionuje, że dzieci mają być posłuszne swoim rodzicom. Jest

to zalecenie Pańskie (*Efez. 6:1*). Skoro rodzice zgodnie z zaleceniem Pańskim mogą żądać od swoich dzieci posłuszeństwa, dlaczego mąż nie miałby oczekiwać uległości ze strony swojej żony? Przecież to również jest zaleceniem Pańskim. Powiem więcej: jest wysoce prawdopodobne, że jeśli posłuszeństwo na którymkolwiek z poziomów Chrystus – mąż – żona - dzieci zostanie zaniechane, należy się spodziewać, że efektem tego będzie nieposłuszeństwo na pozostałych poziomach. Jeśli jednak, zgodnie z Bożym porządkiem, mąż jest posłuszny Chrystusowi, a żona mężowi, to dzieci, obserwując posłuszeństwo swoich rodziców, same będą im posłuszne.

Należy dodać, że u podstawy posłuszeństwa leży miłość a nie strach lub jedynie poczucie obowiązku. Chrystus wymaga posłuszeństwa, lecz On oddał za nas swoje życie, przez co dowiódł swej miłości. Jego poświęcenie i miłość są zatem godne naszego posłuszeństwa i miłości. Podobnie mąż ma prawo do posłuszeństwa swej żony, o ile miłuje ją jak własne ciało. Jeśli byłby gotów poświęcić za nią swoje życie, i otacza ją troskliwą opieką, jak Chrystus swój kościół, to reakcja żony - chrześcijanki będzie pełna uległości (*zob. Efez. 5:33; Kol. 3:18*).

Nie jest to zamach na wolność osobistą kobiet. Proszę, niech żadna z kobiet tego w ten sposób nie odbiera. Przecież jest napisane:

*„Zresztą, w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety” 1Kor. 11:11.*

Nakrywanie głowy nic nie znaczy, jeśli nie jest poparte całkowitym posłuszeństwem. Jest ono jedynie zewnętrznym przejawem albo symbolem uległości. Jeśli jednak brak jest uległości, nakrywanie głowy stanie się jeszcze jednym pustym przepisem. Należy to właściwie rozumieć.

Bóg obdarzył męża przywilejem, ale i odpowiedzialnością. Każdy mąż zda sprawę przed Bogiem z powierzonej odpowiedzialności. Niech się więc strzeże przed nadużyciem swojego przywileju przewodzenia rodzinie. Jeśli jest surowy i apodyktyczny, władczy i zaborczy, z pewnością nie ujrzy Królestwa Bożego. Natomiast żona, jeśli spełnia swój obowiązek uległości mężowi, nawet wtedy, gdy wiązało się to z upokorzeniem, o ile jest nowonarodzona, będzie

zbawiona. Dla Jezusa już samo przyjęcie natury człowieka było ogromnym upokorzeniem, niech więc będzie On w tej kwestii wzorem do naśladowania. Odpowiedzialność męża jest większa niż odpowiedzialność żony, zaś uległość żony wiąże się ze złożeniem na męża odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

\*\*\*

Podam dobitny przykład, jak bardzo jesteśmy związani tradycją. Po zakończonym kazaniu w jednym ze śląskich zborów, korzystając z przysługującego mi prawa do końcowej modlitwy, postanowiłem uklęknąć. Wiedziałem, że łamię w ten sposób tradycję, według której końcową modlitwę zmawia się w postaci stojącej. Mimo to, po zaproszeniu prowadzącego nabożeństwo do końcowej modlitwy, uklęknąłem. Przez moment, w oczekiwaniu na przyłączenie się reszty zboru, obserwowałem reakcje. Z wielkim trudem przyszło zborowi przełamanie tradycji; widziałem konsternację i zdziwienie w oczach uczestników nabożeństwa. Sądzę, że nikt nie miał do mnie pretensji o to niekonwencjonalne posunięcie, to tylko zadziałała nieodparta siła nawyku, ugruntowanego przez miesiące i lata powtarzania schematu praktyki religijnej. Myślę, że niewielu się dziś nad tym zastanawia, jak bardzo jesteśmy pod wpływem naszego adwentowego „zakonu ceremonialnego”.

Dlaczego na ogół tylko pierwsza modlitwa nabożeństwa jest odmawiana w postawie klęczącej? Czy nasz Bóg nie jest godzien większej czci? Czym można usprawiedliwić to zaniedbanie? Czy brakiem miejsca na podłodze? Nie sądzą, abyśmy znaleźli jakiegokolwiek wytłumaczenie dla naszego uwłaczającego czci Bogu zachowania. Jeśli tak trudno przychodzi nam zgięcie naszych kolan przed Wszechpotężnym Bogiem, wobec którego jesteśmy jak marny pyłek, to znaczy, że tej lekcji na nowo musimy się nauczyć od katolików. Oni, choć często oddają cześć figurom i obrazom, czynią to z większą czcią, niż my, oddając cześć żywemu Bogu.



„...wielkim Bogiem jest Pan I Królem wielkim nad wszystkich bogów. Pójdźcie, pokłońmy się i padnijmy na twarz! Klękniemy przed Panem, który nas uczynił!” Ps. 95:3,6.

„Dzisiejsi wyznawcy Chrystusa powinni wystrzegać się utraty szacunku i bojaźni Bożej... Zarówno w publicznym, jak i w osobistym oddawaniu czci Bogu, mamy ten przywilej, że możemy zanosić nasze prośby do Niego, upadłszy na kolana. Wzór i przykład dla każdego z nas – Jezus – również ‘klęknąwszy na kolana modlił się’ (Łuk. 22:41). Także uczniowie Chrystusa modlili się klęcząc (Dz.Ap. 4:40). Paweł wołał: ‘Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa’ (Efez. 3:14). Ezdrasz uklęknął, wyznając przed Bogiem grzechy Izraela (Ezdr. 9:5). Daniel ‘trzy razy dziennie padał na kolana, modlił się i wystawiał swojego Boga’ (Dan. 6:11).

Prawdziwy szacunek i uwielbienie Boga wynika z poczucia Jego nieskończonej wielkości i uznania realnej obecności. Każde serce powinno być tym głęboko przejęte i w tym właśnie duchu zwracać się do Niewidzialnego. Zarówno godzina, jak i miejsce modlitwy, stanowią rzecz świętą, ponieważ wiąże się z nimi obecność Boża”. (Prorocy i Królowie, str. 28)

Inną kwestią dotyczącą tematu modlitwy jest sposób trzymania rąk w czasie modlitwy. Piszę o tym nie jako przy okazji, gdyż jest to sprawa bardzo indywidualna i nie mająca wpływu na porządek nabożeństwa. Jednak, zastanów się, czy i w tej kwestii nie jesteśmy pod wpływem tradycji? Czy potrafisz wskazać takie świadectwo Pisma Świętego, które popierałoby trzymanie dłoni zaplecionych bądź złożonych z przodu? Jeśli nie, to czyż nie jest to zwykłą tradycją? Nietrudno jednak znaleźć potwierdzenie w Biblii, że w czasie modlitwy ręce powinny być wzniesione do góry. Sprawdź następujące teksty: 2Mojż. 9:33; 2Mojż. 10:21; 2Mojż. 17:11; 1Król. 8:38; Ezdr. 9:5; Ps. 141:2; Ps. 143:6; Ps. 63:5; Tr.Jer. 3:41; 1Tym. 2:8.

Ma to swój sens, gdyż taka postawa wyraża najlepiej ufność i oczekiwanie. Ponadto rozłożone dłonie są symbolem otwartości, szczerości i przywiązania. Ja tego nie wymyśliłem, ale tego mnie uczy Biblia. Wszystko, czego nie uczy Biblia, a co dotyczy spraw religii,

jest nieprzydatne, a wręcz szkodliwe i powinno być przez prawdziwych naśladowców Jezusa odrzucone.

\*\*\*

Organizacja zboru to bardzo drażliwy temat. Drażliwy, ponieważ kontrowersyjny. Na początek studium tego tematu zadam ci drogi czytelniku pytanie: czy twoim zdaniem zbor apostołski powinien być naszym wzorem do naśladowania? Przypuszczam, że odpowiedź brzmi: tak.

Nie ulega wątpliwości, że jakość mechanizmu sprawdza się w trakcie jego używania. Jeśli wszystkie tryby zazębiają się prawidłowo i jeśli smarowanie jest właściwe, to mechanizm wykonuje wzorową pracę, do której został przeznaczony. Tak też jest z organizacją zboru Bożego. Nadmiar trybów w mechanizmie wcale nie jest porządnym, a wręcz przeszkadza. Z praktyki wiadomo, że najbardziej niezawodne są jak najprostsze układy mechaniczne. Skoro my, ludzie, znamy tak proste zasady, pomocne w codziennym życiu, o ileż bardziej nasz Bóg jest znawcą zasad związanych z prawidłowym funkcjonowaniem zboru. Jak zatem wyglądała i wyglądać powinna organizacja zboru Bożego?

Spójrzmy do Biblii. W *Dz.Ap. 14:21-23* czytamy, że Paweł i Barnaba zwiastując dobrą nowinę, pozyskiwali wielu uczniów. W ten sposób powstawały w różnych miastach zbory. Następnym krokiem było wyznaczenie w zborach starszych. Warto tutaj zauważyć, że starsi byli wyznaczani przez wkładanie rąk. Nie było takiej praktyki, jaką mamy dzisiaj, że w wielu zborach są tzw. „starsi nieordynowani”. Jeśli ktoś nie został oddzielony do pełnienia swojej służby przez nałożenie rąk, to znaczy, że według porządku ewangelii w ogóle nie jest starszym zboru. Podobnie Paweł i Barnaba, którzy byli prorokami i nauczycielami w zborze, w Antiochii, zostali odłączeni do służby apostołskiej przez nałożenie rąk (*Dz.Ap. 13:1-3*). Zarówno w tym, jak i w poprzednim przypadku, wszystko odbywało się wśród postów i modlitw.

Kto jest upoważniony do nakładania rąk? Wyznaczenia diakonów przez nałożenie rąk dokonali apostołowie (*Dz.Ap. 6:2-6*), wyznaczenia Pawła i Barnaby do służby apostołowskiej dokonywali prorocy zboru w Antiochii. Paweł i Barnaba z kolei wyznaczyli starszych w zborach Azji Mniejszej. Widać więc, że wkładanie rąk mogli dokonywać tylko ci, którzy posiadali autorytet potwierdzony przez Pana. Wcale nie jest powiedziane, że muszą to być współcześni „pastorzy ordynowani”. Fakt ordynowania wcale nie jest argumentem przemawiającym za przydatnością do nakładania rąk i nie musi być potwierdzeniem posiadanego autorytetu. Jakże często mamy do czynienia z pustą formą, gdzie brak mocy i autorytetu. Jakże często brak tej mocy i autorytetu jest widoczny gołym okiem.

Nałożenie rąk w zborze Bożym i przez prawdziwego sługę Bożego wiązało się z przekazaniem mocy Ducha Świętego. Nie było to formą uznania zasług lub wyrażeniem demokratycznej woli większości, tak jak to się dzieje obecnie. Często dopiero po latach ordynuje się starszych lub kaznodziejów, tak jakby ten akt stanowił nagrodę za dotychczasowe osiągnięcia. Podobnie w świecie nadaje się order i odznaczenia. Powstaje jednak pytanie: czy ordynacja ma służyć do wyróżniania ludzi? W ten sposób na miejsce Boga stawia się człowieka, a tego czynić się nie godzi. Zgodnie z porządkiem ewangelii nałożenie rąk nie służy do tego, aby wyróżnić człowieka, lecz, aby go przysposobić do skutecznej służby w mocy Ducha Świętego.

Niedawno temu byłem uczestnikiem wyborów zborowych. Nie po raz pierwszy brałem w nich udział, lecz nigdy dotąd nie przyszło mi na myśl, czy to, co robimy, jest zgodne z porządkiem ewangelii. Zadałem sobie to pytanie, gdyż nigdzie w Piśmie Świętym nie znalazłem jak dotąd potwierdzenia, że wybory powinny się odbywać w taki sposób, jak my zwykliśmy to robić. Powołuje się komisję, która wysuwa propozycje kandydatów na poszczególne urzędy. Następnie wytypowane osoby są zaznajamiane z propozycją komisji po to, aby miały czas na podjęcie decyzji. Przychodzi dzień wyborów. Przedstawione zostają kandydatury. Zbór głośnie za lub przeciw.

Głosy są liczone i w sposób sprawiedliwy i demokratyczny zostaje wybrana nowa rada zboru.

Na pozór wszystko odbyło się uczciwie, czyli „po Bożemu”. Jednak demokracja nie jest Bożym, lecz pogańskim wymysłem. Powszechnie stosowali ją Grecy, a obecnie jest stosowana prawie w całym świecie. Co jednak ma wspólnego zbór Boży ze światem? Czy powinien on korzystać z tej zdobyczy cywilizacji? Z ludzkiego punktu widzenia demokracja jest niewątpliwie wielkim osiągnięciem cywilizacji, jednak nie ma ona zupełnie żadnego zastosowania w organizacji ludu Bożego.

To Pan jest jedyną Głową ciała, czyli zboru i jedynie On może dokonywać wyboru, kto będzie w Jego imieniu organizował działalność zborową. Często są wybierane osoby, zupełnie nie nadające się do wzięcia na siebie tak poważnej odpowiedzialności, osoby, które w poprzednim okresie nie sprawdziły się. Gdyby jednak nawet znalazła się osoba posiadająca wszelkie zalety i talenty, autorytet i zaufanie zboru, to i tak nie może ona bez wyraźnej objawionej woli Pana zostać wybrana do jakiegokolwiek funkcji. Samowolny wybór ludzki jest obrazą dla Boga, jest odsunięciem Boga od kierowania zбором. Taki zbór pozostaje niestety bez mocy i błogosławieństwa Bożego. Widać to zresztą wyraźnie nawet na pierwszy rzut oka.

Zbór Boży powinien reprezentować swojego Króla, przedstawiając zasady Królestwa Bożego, a nie zasady tego świata. Sposób przeprowadzania wyborów świadczy wyraźnie o tym, czyje zasady reprezentuje zbór.

Jak więc powinien się dokonywać wybór osoby do sprawowania funkcji zborowych? Przede wszystkim należy stwierdzić, że wcale nie jest nam w Biblii przekazane, że wybory mają się odbywać w określonych odstępach czasu. Jeżeli osoby wyznaczone przez włożenie rąk do sprawowania określonych zadań zborowych, swoimi zaniedbaniami nie dowodzą tego, że opuścił je Duch Boży, powinny nadal te zadania wypełniać. Wyznaczenia nowej osoby dokonuje osobiście Bóg. Żadna rada czy komisja nie ma do tego prawa. Głową zboru jest Bóg i nikt inny. Wskazanie, (a nie wybór) odbywa się przez

osobę wcześniej pomazaną Duchem Bożym. Taka osoba, ciesząca się szczególnym przywilejem i łaską Bożą nie przekazuje zborowi swej własnej woli, lecz wolę Pana. Potwierdzony owocami Ducha Świętego autorytet nie może być przez nikogo zakwestionowany. Tak było w przypadku apostołów.

Brat, mający wyraźne poselstwo od Boga w sprawie wyboru określonej osoby, powinien stanąć przed zbozem i przekazać to poselstwo. Jeśli zbor odczuwa potrzebę wprowadzenia nowej osoby na urząd lub zastąpienie poprzedniej, źle sprawującej funkcje zborowe, powinien modlić się do Boga o wskazanie przez Niego osoby właściwej.

Bóg jest wtedy wywyższony, jeżeli pozwalamy mu na autentyczne a nie fikcyjne kierowanie swoim zbozem. Jeżeli nie oddajemy władzy w ręce Boga, to czy myślicie, że Bóg nadal, wbrew naszej woli będzie nam przewodniczył? Jeżeli na tronie serca nie zasiada Jezus, to miejsce to zajmuje szatan, gdyż jak uczy nas Biblia, nie można dwóm panom służyć. Podobnie rzecz się ma ze zbozem. Nie trzeba władzy oddawać szatanowi, aby książę ciemności ją posiadał; wystarczy nie dopuścić Boga do panowania nad swoim zbozem i automatycznie dostajemy się pod władzę przeciwnika Bożego. Jest to grzechem i prowadzi do śmierci duchowej.

W przypadku popełnienia grzechu zawsze następuje śmierć. Dla zboru śmierć oznacza utratę autorytetu, darów duchowych i przywileju nazywania się zbozem Bożym. Oczywiście zawsze istnieje droga odwrotu! Jednak wymaga ona, zgodnie z porządkiem ewangelii, wyznania grzechu a następnie odwrócenia się od niego. Nie jest to niemożliwe, ale znacznie trudniejsze niż w przypadku grzechu indywidualnej osoby. Tutaj potrzebna jest jedność członków w zrozumieniu i uznaniu swojej wspólnej winy. Na przeszkodzie może stanąć ktoś, kto ma silną osobowość i autorytet. Zbor wtedy musi wykazać, komu chce służyć: Bogu czy człowiekowi (Baalowi).

Świadectwo Słowa Bożego uczy nas, że w przypadku popełnienia grzechu przez całe zgromadzenie (zbor), należało ofiarować cielca, a starsi zboru mieli włożyć swoje ręce na głowę tego cielca i wyznać winę ludu (*zob. 3Mojż. 4:13-21*). Dzisiaj ofiara jest już złożona przez

Jezusa Chrystusa, lecz nadal, w przypadku grzechu, ciąży na starszych obowiązek wyznania, a na zborze obowiązek jego odpuszczenia.

Jeżeli zbor trwa w grzechu i nie odczuwa potrzeby jego wyznania i opuszczenia, wówczas, tak jak dzieje się to w przypadku indywidualnego grzesznika, Duch Święty odchodzi, aby już nigdy nie powrócić. Jest to sytuacja beznadziejna i jedynym wyjściem jest osobiste wyznanie winy, w której popełnieniu brałem udział jako członek zboru i opuszczenie tego zboru. Dalszy związek z martwym i trwającym w grzechu zborom czyni mnie współuczestnikiem jego grzechu, a w konsekwencji pozbawia mnie nie tylko błogosławieństw, ale przede wszystkim życia wiecznego. Jest to bardzo poważna sprawa i nie należy jej ignorować. Gra idzie o najwyższą stawkę. Nigdy Duch Boży nie zstąpi na nikogo, kto świadomie trwa w grzechu, nigdy też nie będzie przewodniczył zborowi, który trwa w jawnym grzechu. Nawet jawny grzech jednego tylko członka zboru, pozostawionym bez nagany, spowoduje utratę błogosławieństwa Bożego.

Pisząc o wyborach rady zboru, należy wspomnieć również, kto do tej rady powinien należeć. Zgodnie z naszą tradycją, skład ten jest dość obszerny, a są to: starszy zboru, kierownik szkoły sobotniej, nauczyciele szkoły sobotniej, kierownik ewangelizacji, kierownik młodzieży, nauczyciel dzieci, skarbnik, sekretarz, starzy diakon, diakoni, organista zborowy, korespondent zborowy. Do rady należy również miejscowy pastor.

Otwórz teraz swoją Biblię i spróbuj znaleźć poparcie dla potrzeby istnienia wszystkich wymienionych powyżej funkcji. Wiem, że z całej wymienionej listy znajdziesz w Biblii tylko następujące urzędy: starszy zboru, nauczyciel i diakon. W zależności od potrzeb, liczba osób usługujących może być różna, lecz liczba urzędów nie może być dowolna, gdyż to narusza porządek ewangelii. Do listy wymienionych funkcji zborowych należy jeszcze dodać apostołów, ewangelistów i proroków, których z kolei brakuje na liście urzędów zboru ADS.

Kompletna lista wszystkich koniecznych w zborze Bożym funkcji może być ułożona tylko na podstawie Biblii (*zob. 1Kor. 12:28; Efez. 4:11*) i choćby nam się wydawało, że wymyślone przez nas funkcje są

potrzebne, to jednak wcale tak nie jest. Wystarczy porównać dynamizm rozwoju zboru apostołskiego, który w wyborze funkcji zborowych posłuszny był Bogu, ze stagnacją naszego zboru, który w tym względzie posłuszny jest tradycji.

Albo rzeczywiście jesteśmy zbozem zbudowanym na fundamencie apostołów i proroków, albo tylko tym mydlimy innym i sobie oczy. Albo jako zbór opieramy się na Biblii, jako jedynej podstawie naszej wiary i jesteśmy zbozem Bożym, albo do nauk Biblii dolewamy wino Babilonu (tradycja i świeckie wzorce), stając się sami Babilonem. Są tylko dwie drogi i są tylko dwa zbory; do którego z nich należysz?

W kwestii istniejących w naszych zborach urzędów należy dodać kilka uwag:

1. starszych ma być zawsze kilku;
2. diakoni a nie skarbnik zajmują się zbiórką darów i pieniędzy oraz ich prawidłowym rozdysponowaniem dla potrzebujących;
3. starsi a nie pastor mają decydujący głos w podejmowaniu istotnych decyzji zborowych;
4. ewangelisci a nie pastor wykonują poza zbozem pracę ewangelizacyjną;
5. nauczyciele a nie pastor udzielają nauk osobom nowo pozyskanym dla zboru;
6. starsi a nie pastor koordynują pracę zboru i dbają o jego prawidłowy rozwój.

Zachodzi pytanie: jakie funkcje ma sprawować w zborze Bożym pastor? Z powyższego wyliczenia wynika, że w ogóle brak takich funkcji. To szokujące, ale sprawdź sam, czy znalazłaby się jakaś praca dla pastora w przedstawionym modelu zboru? Funkcja pastora, taka jaką znamy z naszego zboru jest zbędna w zborze apostołskim. Słowo pastor znaczy po prostu pasterz. A kim jest starszy zboru, jeśli nie pasterzem? Pasterz ma dbać o trzodę i właśnie do tego celu powołani są starsi.

Zauważyłem, że w naszych zborach obowiązki starszego zboru i pastora nakładają się na siebie. W konsekwencji często prowadzi to do

bałaganu. Pastor wykonuje obowiązki, które w zborze apostołskim wykonywały aż trzy osoby: starszy (opieka nad zborom), ewangelista (ewangelizacja) oraz nauczyciel (udzielanie zborowi nauk). To oczywiście prowadzi często do zaniedbywania obowiązków albo przepracowania; i jedno i drugie jest grzechem. Dzięki mądrości Bożej w podziale obowiązków zborowych pomiędzy starszych, ewangelistów, diakonów i nauczycieli, zбір rozwija się pręźnie i nikt nie jest przepracowany.

Nauczyciele szkoły sobotniej to nie to samo, co nauczyciele, o których mowa w opisie zboru apostołskiego. Wtedy również święcono sabat, jednak z nabożeństwa nie była wyodrębniona osobna część, zwana szkołą sobotnią. Nauczyciele przekazywali zborowi poselstwo Boże, często prorocтва; dlatego też, tak jak czytamy w *Dz.Ap. 13:1* byli oni także prorokami. Współczesny nauczyciel szkoły sobotniej, w myśl świadectwa o zborze apostołskim, jest funkcją zbędną; stanowi jedynie wypełnienie luki, która powstała w wyniku braku proroków i nauczycieli. Szkoła sobotnia jest instytucją, która została ustanowiona dla dzieci i młodzieży, co można łatwo sprawdzić, czytając świadectwa siostry Ellen White na temat działania szkoły sobotniej. Świadectwa te są dostępne w języku polskim pod tytułem: „*Rady dla właściwego działania szkoły sobotniej*” i wydane przez wydawnictwo Testimonex. Polecam tę pozycję dla wszystkich, którzy pragną się dowiedzieć, czy dorośli członkowie zboru powinni być uczestnikami szkoły sobotniej.

Kierownik ewangelizacji to funkcja zbędna, gdyż ewangelisci mieli jako swego kierownika Ducha Świętego. To Bóg ich posyłał za sprawą i w mocy Swego Ducha. Ewangelisci powinni pracować dwójkami i uczyć się od siebie nawzajem, wspomagać się i dodawać sobie otuchy. Ewangelisci powinni pracować na rzecz miejscowego zboru, którego są członkami, w odróżnieniu od apostołów, których głównym zadaniem jest zakładanie nowych zborów.

Duch prorocтва wspomina często o pracownikach ewangelii (gospel worker), kaznodziejach (minister) i kolporterach (coporteur). Współcześni pracownicy ewangelii są odpowiednikami ewangelistów, kaznodzieje odpowiednikiem apostołów, natomiast kolporter jest



nową funkcją, mającą jednak swoje uzasadnienie w związku z dynamicznym rozwojem naszych wydawnictw i rozpowszechnieniem literatury zawierającej Boże poselstwo.

\*\*\*

Czasami zdarza się, że ktoś zostaje wykluczony ze społeczności zboru. Ta czynność również związana jest z porządkiem zborowym, dlatego też należy do tematu niniejszej broszurki. Dokonajmy analizy i przekonajmy się, czy ta niezwykle odpowiedzialna i smutna czynność dokonywana jest w twoim zborze zgodnie z porządkiem ewangelii, czy też zgodnie z ludzką tradycją.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że jedynym powodem do wykluczenia ze zboru jest popełnienie jawnego grzechu i trwanie w nim, pomimo napomnień członków zboru (*zob. Mat. 18:15-17*). Biblia nie daje nam świadectwa, że można kogoś wykluczyć z innego powodu, niż wyżej podany. Niestety, prawo wewnętrzne kościoła ADS dopuszcza możliwość wyłączenia z innych przyczyn, niż ta, do której upoważnia nas Biblia, na przykład z powodu odmiennych poglądów w kwestii nauk.

Czasami czyjeś odmienne poglądy mogą powodować zamieszanie w zborze. Tworzą się wówczas podziały na stronnictwa popierające ten lub inny pogląd. Jeśli ta sytuacja przerodzi się w konflikt, może dojść do rozłamu w zborze. Czy jednak zbór lub jakakolwiek osoba posiada wystarczający autorytet, aby tej sytuacji zaradzić na drodze wykluczenia? Wiadomo, że takie rozwiązania są stosowane. Czy postąpimy zgodnie z porządkiem ewangelii, wyłączając osobę, która jest źródłem nieporozumienia? Oto kilka natchnionych wypowiedzi, które powinny nam dopomóc w zrozumieniu tej kwestii:

*„Wielu rości sobie prawo do tego, że wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej daje im autorytet upoważniający do dyktowania, w co inni mają wierzyć i jak mają postępować. Takich roszczeń Bóg nie sankcjonuje, albowiem Zbawiciel oświadczył: 'wyście wszyscy braćmi'.*

*Wszyscy wystawieni są na pokusy i wszyscy popełniają błędy, dlatego też nie możemy podlegać kierownictwu istot niedoskonałych. Skalę wiary stanowi żywa obecność Chrystusa w Kościele” (Życie Jezusa, str. 322).*

*„W sprawach sumienia człowiek powinien być nie skrępowany. Nikt nie jest powołany do kontrolowania innych, do sądzenia lub do dyktowania im obowiązków. Bóg pozostawia każdej duszy swobodę rozumowania oraz postępowania według własnych przekonań (...) W Królestwie Chrystusa nie ma uciskania jednych przez drugich, nie ma żadnego przymusu. Aniołowie z nieba nie schodzą na ziemię, aby rządzić lub zbierać hołdy, lecz po to, aby jako zwiastunowie łaski współdziałać w podźwignięciu ludzkości” (Życie Jezusa, str. 427).*

*„Bóg nie będzie usprawiedliwiał niczego, co w najmniejszym stopniu skłaniałoby człowieka do ucisku i panowania nad bliźnim (...) Kiedy człowiek kuje żelazne przepisy dla innego człowieka, kiedy pęta go i nagina według własnej woli, to znieważa Boga oraz naraża własną i swego bliźniego duszę na niebezpieczeństwo” (Świadectwo dla kaznodziejów, str. 366).*

Wspaniale byłoby mieć w zborze doskonałą jedność. To też powinno być przedmiotem nieustannych modlitw i wspólnych studiów Pisma Świętego. Czytamy, że brak jedności znieważa Boga:

*„Znieważa to Pana, gdy wśród Jego ludu powstaje rozdźwięk, rozłam, czy brak jedności (...) Nie może być rozdwojenia wśród tych, którzy przyznają się do wiary w ostatnie poselstwo łaski głoszonej światu. Byłoby to bowiem okropną przeszkodą w postępie dzieła Bożego. Jego słudzy muszą trwać w jedności, tak, jak Chrystus trwa w jedności z Ojcem. Ich moc, oświecona, natchniona i uświęcona, aby była całkiem pełna, musi być zjednoczona. Ci, którzy miłują Boga i zachowują Jego przykazania, nie będą rozdzieleni, ale złączeni” (8T. Świadectw dla Zboru, str. 147-175).*

*„A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania” 1Kor. 1:10.*

Tak więc, jest wolą Bożą, aby wśród wyznawców Jezusa Chrystusa była jedność, jednak na drodze jedności stają często nieświęcone osoby, które nie są prawdziwymi wyznawcami Jezusa Chrystusa. Apostoł Paweł napisał do zboru podzielonego sporami:

*„Zresztą, muszą nawet być rozdwojenia między wami, aby wyszło na jaw, którzy wśród was są prawdziwymi chrześcijanami” 1Kor. 11:19.*

Jeśli zбір jest zborom Bożym i cieszy się Jego błogosławieństwem, wówczas nikt nie będzie miał powodów do narzekań. Wszyscy będą radośni i nie będzie miejsca na spory. Ci, którzy wywołują spory, nie będą mieli żadnego autorytetu i posłuchu. Prawdziwy sługa Boży będzie miał posłuch niezależnie od swego wieku, stażu czy pozycji. Jego autorytet potwierdzony będzie nienagannym życiem i pobożnością. Każde jego słowo i czyn oparte będą na fundamencie Słowa Bożego. Nikt wówczas nie będzie miał wątpliwości, czyjej rady ma słuchać. Zresztą, każdy ma przywilej i obowiązek badania Słowa Bożego i powinien to czynić.

Wykluczenie ze społeczności, z wyjątkiem powodu jawnego grzechu, jest świadectwem słabości zboru. Nie jest to metoda Boża, lecz diabelska. Papiestwo stosowało tę samą metodę niezwykle skutecznie. Kłątwa lub interdikt były przeciw stosowane w celu wykluczenia „niewiernego” z kościoła. Ci „niewierni” uznani byli za heretyków, gdyż ośmielili się inaczej myśleć. Byli uznawani za niebezpiecznych odstępców i pozbawieni autorytetu na drodze wykluczenia. Ich autorytet pochodził jednak z nieba i dlatego, pomimo stosowania diabelskich metod, reformacja rozwijała się pomyślnie. Te same metody były stosowane w czasie wielkiego przebudzenia religijnego XIX wieku. Wielu było pozbawionych swojego członkostwa, gdyż ich sposób wierzenia nie zgadzał się z ogólnie przyjętym. Bóg jednak zawsze czuwa nad swoim ludem i nie pozwoli, aby niesprawiedliwe wyłączenie osłabiło ich ducha. Jezus powiedział wyraźnie, że sprawiedliwi będą wyłączani ze zgromadzenia niesprawiedliwych. Jakże często zdarza się, że jawni grzesznicy cieszą się przychylnością zboru, podczas gdy ci, którzy są przykładem pobożnego życia, są wyłączani.

„Nauka twierdząca, że Bóg dał kościołowi prawo panowania nad sumieniami i określania oraz karania herezji jest jednym z głęboko zakorzenionych błędów papieżstwa” Wielki Bój str. 223/224 wyd. 3.

*„Ludzie, którzy ośmielili się wątpić w ustalone nauki kościoła, byli więzieni, torturowani, skazywani na śmierć. Ci zaś, którzy to czynili, twierdzili, że Chrystus kieruje nimi i ich działalnością. Nie Chrystus, lecz szatan skłania ludzi do tego rodzaju postępowania, chce bowiem opanować świat. Jeśli kościół będzie w ten sposób postępował z podejrzanymi o herezję, wyda złe świadectwo o Bogu i o chrześcijaństwie” Przypowieści Chrystusa, str. 37.*

Czyżby błąd papieżstwa, który przez setki lat prowadził do tłumienia wszelkiej wolnej myśli i każdego promyka światła wnoszonych przez reformatorów, był również zakorzeniony w naszej organizacji?

Boży zbór nie będzie się nigdy kierował metodami szatana, który za pomocą przymusu dąży do opanowania sumień ludzi i zamknięcia ust tym, którzy stoją po stronie Prawdy.

„Pan zakazuje nam podejmowania jakiegokolwiek przymusu przeciwko tym, o których sądzimy, że błędzą i nie powinniśmy wyłączyć i oskarżać tych, którzy są w błędzie” TM 47 Świadectwa dla kaznodziejów.

Paweł w liście do Rzymian dał następujące zalecenie:

*„A proszę was, bracia, abyście się strzegli tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce, którą przyjęliście; unikajcie ich” Rzym. 16:17.*

Apostoł nie nakazuje tutaj usuwania „tych, którzy wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce”, lecz pisze:

*„A Bóg pokoju rychło zetrze szatana pod stopami waszymi” Rzym. 16:20.*

O wiernych nauce Chrystusowej daje on świadectwo:

*„Albowiem posłuszeństwo wasze znane jest wszystkim; dlatego raduję się z was i chcę, abyście byli mądrzy w tym, co dobre a czysti wobec zła” Rzym. 16:19.*

Podstawową kwestią nie jest więc to, abyśmy usuwali tych, którzy inaczej wyzywają swoją wiarę, lecz abyśmy byli posłuszni nauce

Chrystusowej, mądrzy w tym, co dobre i czyści wobec zła. Jeśli zaś chodzi o tych, co wzniecają spory i zgorszenia wbrew nauce, to najpierw należałoby się zastanowić kogo dotyczy ta rada apostoła Pawła. Jeśli bowiem my sami tkwimy w tradycji ludzkiej, to znaczy, że sami jesteśmy źródłem zgorszenia dla tych, którzy chcą we wszystkim być wierni Bogu. Jeśli tak rzeczywiście jest, to pomyślcie sami, kto kogo zgodnie z radą Pawła powinien się wystrzeżać?

Bóg nikomu z ludzi nie dał autorytetu oddzielania kąkol od pszenicy. To dzieło, zgodnie ze świadectwem Słowa Bożego, należy do aniołów:

*„Ograniczony człowiek może fałszywie osądzić charakter, lecz Bóg nie pozostawia sądu i wyrokowi nad charakterem tym, którzy nie są do tego zdolni. Nie mamy mówić co stanowi pszenicę, a co kąkol. Czas żniw w pełni określi charakter tych dwóch klas, wymienionych pod postacią kąkol i pszenicy. Dzieło oddzielania jest pozostawione aniołom Bożym, a nie jest powierzone w ręce jakiegokolwiek człowieka” TM 47.*

Żyjemy w okresie Wielkiego Dnia Pojednania, który zgodnie z nauką o świątyni oznacza czas sądu. Sąd faktycznie oznacza przesiew, czyli oddzielenie pszenicy od kąkol. Kryterium do uznania kogoś za pszenicę lub za kąkol jest Prawo Boże. Tylko Bóg może ocenić, kto żyje całkowicie zgodnie z prawem Bożym, a kto nie. Teraz jest czas sądu, teraz jest czas oczyszczenia Zboru Bożego; Bóg jednak uczyni to bez pomocy ludzi.

Ludzie jednak chcą być mądrzejsi od samego Boga. Wymyślili więc coś, co jest kompromisem między całkowitą pobłażliwością a wykluczeniem. Nazwali to zawieszeniem. „Zawieszony” dalej pozostaje członkiem zboru, lecz pozbawiony jest pewnych praw. Jest to rozumiane jako dezaprobata. Nie chciałbym się teraz rozwodzić nad skutecznością czy celowością tego zabiegu, lecz skupić się raczej nad biblijnym uzasadnieniem tego sposobu radzenia sobie z kłopotami zborowymi. Nigdy nie natknąłem się na żaden tekst biblijny mówiący o „zawieszeniu”. Biblia jasno precyzuje sposób postępowania z jawnymi grzesznikami. Była już o tym mowa.

Jeśli po drugim i trzecim napomnieniu grzesznik nie odwraca się od swojego grzechu, nie okazuje skruchy i woli poprawy, wówczas powinien być wyłączony ze społeczności. Prawdziwa dezaprobata polega na zerwaniu więzi z jawnym grzesznikiem.

*„Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca i Syna. Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go i nie pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach” 2Jana 9-11.*

*Nakazujemy wam, bracia, w imieniu Pana Jezusa Chrystusa, abyście stronili od każdego brata, który żyje nieporządnie, a nie według nauki, którą otrzymaliście od nas (...) A jeśli ktoś jest nieposłuszny słowu naszemu, w tym liście wypowiedzianemu, baczcie na niego i nie przedstawajcie z nim, aby się zawstydził. Nie uważajcie go jednak za nieprzyjaciela, lecz napominajcie jako brata” 2Tesal. 3:6,14,15.*

*„Lecz teraz napisałem wam, abyście nie przedstawiali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takimi nawet nie jadali” 1Kor. 5:11.*

*„...a jeśli by zboru nie usłuchał, niech będzie dla ciebie jak poganin i celnik” Mat. 18:17.*

Dzisiejsza słabość zborów, wśród wielu przyczyn, ma też i tę, że zbor nie odcina się w sposób biblijny od grzechu. W ten sposób grzech staje się częścią zboru, a Bóg nie może takiemu zborowi, który pobłaża grzechowi błogosławić.

Zbor Boży jest czymś więcej niż organizacją religijną, podlegającą wewnątrzkościelnym zasadom i prawom. Dopóty jesteśmy zborom Bożym, dopóki panują wśród nas Boże zasady:

*„Pan Bóg ma swój zbor. To nie jest wielki, katedralny zbor ani narodowa organizacja, ani jakaś denominacja; jest to ten lud, który Pan Bóg miłuje i który zachowuje Jego przykazania. 'Gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich' Mat. 18:20. Gdzie niewielu pokornych i Chrystus przebywa wśród nich, to*

*jest Zbór Chrystusowy, gdyż obecność Najwyższego i Świętego, który mieszka w wieczności, czyni ich zborom” The Upword Look, str. 315.*

*„Świat potrzebuje dowodów prawdziwego chrześcijaństwa. Rzekome chrześcijaństwo może być oglądane wszędzie, lecz kiedy moc łaski Bożej będzie widziana w naszych zborach, ich członkowie będą dokonywali dzieł Chrystusa. Naturalne i dziedziczne cechy charakteru zostaną przekształcone. Zamieszkiwanie Jego Ducha umożliwi im objawienie podobieństwa do Chrystusa a sukces ich pracy będzie proporcjonalny do czystości ich pobożności” TM 416.*

Tak więc to ma skupić naszą uwagę, abyśmy byli prawdziwymi świadkami Jezusa Chrystusa i abyśmy tworzyli Zbór, w którym zechce On przebywać. Czy jednak Bóg chce przebywać w zborze, w którym tradycje są poważane na równi z czystymi zasadami Słowa Bożego? Czy Duch Święty przewodzi tym, którzy stają na miejscu Boga, aby decydować kto jest pszenicą a kto kąkołem?

\*\*\*

Kolejna tradycja dotyczy niezwykle ważnej i doniosłej kwestii przyłączania do zboru nowo ochrzczonych osób. Wierzimy, iż naszą rolą jako zboru Pańskiego jest nauczanie zainteresowanych osób zasad wyznawanych w naszym kościele i dokonywanie chrztu. Zaznajomienie z tymi zasadami oraz ślubowanie przed zborom wierności tym zasadom jest na ogół traktowane jako priorytet. Spójrzmy jednak do Słowa Bożego i zechcemy jeszcze raz przeanalizować polecenia dane przez Jezusa apostołom. Co takiego mieli oni czynić i w jakiej kolejności? Zobaczmy.

**Mat. 28:18-19.** Po pierwsze: mieli czynić uczniami wszystkie narody. Co to znaczy uczynić kogoś uczniem? Czy to oznacza zapoznanie człowieka z naszymi zasadami wiary? Czy pamiętasz jak przyjmowano cię do szkoły podstawowej? Była uroczysta akademia, pasowanie na ucznia, poznanie nauczyciela, było pamiątkowe zdjęcie i wielkie przeżycie. Zostałeś uczniem. Ale czy w tym samym dniu nauczono cię czegokolwiek z programu szkoły podstawowej? Czynienie uczniem oznacza powierzenie przywileju i

odpowiedzialności ucznia. Uczynić uczniem to przede wszystkim zaznajomić kogoś z Nauczycielem, doprowadzić do Jego stóp i rozpałić pragnienie zdobywania u Niego wiedzy. Czyimi uczniami mamy czynić ludzi? Naszymi? Przede wszystkim uczniami Jezusa Chrystusa. To Jezus jest Nauczycielem nas wszystkich. My wszyscy jesteśmy Jego uczniami. Jednak Pan powierzył niektórym z nas przywilej stania się Jego pomocnikami. W tym też sensie powinniśmy powierzyć początkującym i spragnionym Zbawiciela uczniom podstawowe i zbawienne prawdy. Jak nam wszystkim wiadomo - nie wszystkie prawdy w równej mierze decydują o zbawieniu. Są takie prawdy, których poznanie, przyjęcie sercem i wyznawanie życiem jest absolutnie konieczne do zbawienia. Te właśnie prawdy powinny być w pierwszej kolejności przekazywane, aby doprowadzić poszukujących zbawienia do świadomości grzechów, do pokuty i do stóp krzyża. Rozwiązaniem problemu grzechu jest Jezus Chrystus a nie Kościół.

Kolejnym etapem jest chrzest. Człowiek poznawszy Zbawiciela i złożony u Jego stóp swoje życie powinien zostać ochrzczony. Prawdziwe znaczenie chrztu świętego nauczane w szczególności przez apostoła Pawła w *Rzym. 6:1-14* powinno być poparte również naszym oddaniem i poświęconym życiem. Nasz przykład jest niezwykle ważny. Jeśli sami nie oddaliśmy życia Jezusowi, a nasze pozbawione uświęcenia i ześwieczone życie kontrastuje z życiem naszego Mistrza, nie mamy żadnego prawa nauczać innych! Jesteśmy najemnikami, którzy nie mogą paść trzody Pańskiej. Ślepy ślepego nie może prowadzić, gdyż obaj w dół wpadną. Doprowadzenie człowieka do chrztu jest najważniejszym zadaniem, od którego zależy życie wieczne i wiele tutaj można zepsuć. Tak właśnie się dzieje, gdy obarczamy człowieka dopiero co rozmiłowanego w Jezusie naszymi „zasadami”. Jakkolwiek są one słuszne, to jednak trzeba zachować pewien umiar, rozsądek i porządek ewangelii. Słowo Boże mówi nam, że gdy uczynimy kogoś uczniem, powinniśmy go ochrzcić. Kiedy to powinno się stać i w jaki sposób mamy się upewnić, że należy to uczynić w danej chwili? Kiedy widzimy pokutę i pragnienie zmiany życia, której może dokonać jedynie Zbawiciel. Nie powinniśmy



naciskać, każdy sam musi dojrzeć do tej decyzji. Nasze nauczanie powinno na tym etapie koncentrować się wokół spraw zbawczych. Priorytetem jest zatem zbawienie człowieka i uczynienie go uczniem Jezusa. Jako uczeń Jezusa staje się także naszym bratem, lecz jeszcze nie wyznawcą naszego zboru. Czy nie jest najważniejsze, że nasz nowy brat znalazł Zbawiciela, pokochał Go, oddał Mu swoje życie i postanowił Mu służyć? Naszą rolą jako nauczycieli i współpracowników Pana jest służenie przykładem i usługiwanie w myśl Słowa Bożego – najpierw obrządkiem chrztu, potem zaś nauczaniem.

Tutaj zaczyna się kolejny etap, dopiero po chrzcie – nauczanie przestrzegania zasad przekazanych przez Jezusa. Czytaj **Mat. 28:20**. Czy nie jest to wyraźnie zaznaczone? Czy widzisz różnicę w nauczaniu przed i po chrzcie? Przed chrztem mamy doprowadzić człowieka do decyzji o oddaniu życia i grzechów Zbawicielowi. Jest to najtrudniejszy etap, gdyż wymaga ukazania wartości nowego życia i miłości Zbawiciela. Nie da się tego zrobić, jeśli wcześniej my sami nie oddaliśmy się bez reszty Zbawicielowi. Musimy służyć przykładem. Ludzie poznają czy ten przykład jest prawdziwy. Jeśli Duch Święty nie położył na nas swojej pieczęci, to próżne nasze starania. Ludzie potrzebują przede wszystkim przykładu. Chrzest jako konsekwencja oddania życia Zbawicielowi jest połączony z wyznaniem wiary. Jak powinno brzmieć to wyznanie wiary? Czy powinno wyglądać tak jak wygląda w naszych zborach? Trzeba o to zapytać natchnione Słowo, niech ono nam podpowie.

**Dz.Ap. 2:38.** Piotr nawołuje poruszonych jego kazaniem mężów izraelskich do chrztu w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów. Odpuszczenie grzechów – tego potrzebują ludzie w pierwszej kolejności, ratunku od zagłady. Pragnienie posłuszeństwa rodzi się w konsekwencji oddania życia i wzrostu w miłości Bożej.

**Dz.Ap. 8:30-38.** O czym pouczył Filip eunucha? Czy nie o Jezusie Chrystusie i o Jego śmierci za grzeszników? Dworzanin królowej Etiopii został doprowadzony do pokuty i decyzji o oddaniu życia Jezusowi. Dla Filipa było to całkowicie wystarczające. Eunuch został ochrzczony. Filip nie udzielił wielu lekcji przygotowujących do

chrztu. To tylko nasza tradycja. Prawda jest taka, że boimy się wypuścić z rąk katechumena, nie pouczywszy go wpiery o jego powinnościach względem Boga. Wydaje nam się, że dopiero w pełni pouczony człowiek jest dobrze przygotowanym kandydatem do chrztu. Jeśli tak jest, to zapewne powinno być to potwierdzone przykładami ze Słowa Bożego. Czy znajdujesz takie przykłady? Nie, nie ma takich, lecz sam Jezus powiedział nam, jaka ma być kolejność: najpierw niech stanie się Moim uczniem, potem niech zostanie zanurzony w Mojej śmierci, a na końcu niech uczy się Mi służyć.

Z tej kolejności konsekwentnie wynika zasada: chrzest nie może być powiązany ani utożsamiany z połączeniem ze zbrodnią, lecz jedynie z Chrystusem. Czy to nie jest wystarczające do zbawienia? Czy to nie jest w samej istocie rzeczy wystarczająco doniosła uroczystość? Wyznanie wiary w Chrystusa, który przebaczył grzechy i darował nowe życie jest priorytetem, którego nie śmie nic zaćmić. Ta chwila śmierci dla starego człowieka nie może być zakłócona nie kończącymi się punktami tak zwanego „wyznania wiary”. Pouczanie o drodze posłuszeństwa jest kolejnym etapem, który następuje po chrzcie. Oczywiście istnieje możliwość, której chcielibyśmy uniknąć, że ochrzczony w trakcie nauczania drogi posłuszeństwa Jezusowi, może zrezygnować, i właśnie dlatego urzędnicy zborowi starają się ten etap przypieczętować chrztem i jednoczesnym przyjęciem do zboru. Nie jest to ani biblijne, ani uczciwe. Ochrzczony musi mieć jasno dane do zrozumienia, że został zbawiony, że tylko w Jezusie jest jego zbawienie. Nie ma innej drogi. Zasady i „wyznania wiary” nie zbawiają. To jest wspaniała nowina, którą musi tętnić cały zbor. Ochrzczony musi odpocząć w Chrystusie, nie może odczuwać nacisków ze strony nauczycieli, presji na zasady. Na początku może on nawet niektóre z tych zasad nieświadomie łamać. To jest okres próby. Nauczanie i testowanie. Ochrzczony musi sam odczuwać potrzebę przynależenia do zboru. Już należy do Chrystusa, został ochrzczony i umarł dla swojego poprzedniego życia, teraz uczy się poddawania w posłuszeństwo Chrystusowi. Teraz dokonuje wyboru – czy chce należeć do zboru jako ciała Chrystusa. Jeśli to ciało jest

martwe, zachodzi obawa, czy zechce do niego należeć. Wielka jest tutaj nasza odpowiedzialność przed Bogiem.

Nie możemy jako zbor stanowić konkurencji dla Chrystusa. Chrystus jest osobistym Zbawicielem każdego z nas, jest Źródłem życia. Zbór jest tylko środowiskiem, poletkiem doświadczalnym, na którym wznosimy i możemy się nawzajem wspierać dla lepszego wzrostu. Zbór jest ważny, ale Chrystus jest najważniejszy. Dlatego przynależność do Chrystusa nie od razu musi oznaczać przynależności do zboru, choć oczywiście tego byśmy sobie życzyli.

W konsekwencji dalszego nauczania nasz brat w Chrystusie jest coraz bardziej zaznajomiony z drogą Pańską i jednocześnie z „konstytucją” Zboru. Jeśli żyje według tych zasad, wspierany ze wszech miar przez zbor w chwilach słabości lub wszelkich dylematach moralnych, po ustalonym okresie próbnym może i powinien być uznany uroczystie członkiem Zboru. Przyjęcie do zboru powinno się odbyć przez odgłosowanie wszystkich uprawnionych do głosowania członków zboru. Jeśli okres próbny potwierdził prawdziwość jego nowonarodzenia oraz stosowanie się do biblijnych zasad wyznawanych przez Zbór, wówczas staje się jego członkiem.

Czy jest sprawą oczywistą, kto może udzielać chrztu? Tradycja mówi, że kaznodzieja ordynowany. Tak mówi litera prawa zborowego. Czy jednak ponad prawem zborowym nie stoją ważniejsze rzeczy? Udzielający chrztu ma być reprezentantem Chrystusa. Filip był diakonem, lecz w jego życiu widoczne były owoce Ducha Świętego. Nie był apostołem, ani starszym, a jednak ochrzcił eunucha. Jeśli zanurzenie jest symbolem wymazania grzechów i udzielenia nowego życia, to dokonujący ceremonii chrztu musi służyć przykładem swojego w pełni poddanego Chrystusowi życia.

Przedstawione wyżej zasady są zgodne z Bożym porządkiem ewangelii. Jakikolwiek zmiany powodują złe zrozumienie sedna ewangelii i przynoszą fatalne skutki. Oczywiście nawet przy idealnym, biblijnym postępowaniu nie da się uniknąć zeświecczenia i błędów ludzkich. Ale jeśli chcemy mieć pełne Boże błogosławieństwo i powodzenie w umacnianiu zboru, konieczne jest trzymanie się

wskazówek, jakie dał nam Chrystus. Niech one zawsze będą dla nas natchnieniem w służbie nauczycielskiej.

\*\*\*

W tym miejscu chciałbym rozważyć kwestię autorytetu w zborze. Zgodnie z tradycją kościołów, to urząd decyduje o autorytecie w zborze. Ksiądz lub kaznodzieja występują z ramienia organizacji, posiadają jej poparcie i dlatego każdy musi się liczyć z ich zdaniem. Kaznodzieja z urzędu przewodniczy posiedzeniom rady zboru, mając często decydujący wpływ na jej postanowienia. Podobnie jest ze starszymi zboru. Głową każdego członka zboru jest jednak Jezus Chrystus. Każdy podlega tylko Chrystusowi. W świetle nauki Bożej, nie ten ma autorytet, kto został wyznaczony na urząd, lecz odwrotnie - ten, kto posiada autorytet poświadczony przez Boga, zostaje wyznaczony na urząd. Co oznacza autorytet poświadczony przez Boga, a co oznacza brak tego autorytetu, możemy przeczytać w „Świadczeniach dla kaznodziejów” na str. 440-441:

*„Czy twój charakter został przekształcony? Czy zamieniona została ciemność na światłość, umiłowanie grzechów na umiłowanie czystości i świętości? Czy zostałeś nawrócony, ty, który zaangażowany jesteś w nauczanie prawdy innych? Czy nastąpiła w tobie gruntowna radykalna zmiana? Czy wplotłeś Chrystusa w swój charakter? Nie musisz być niepewny w tej sprawie. Czy Słońce Sprawiedliwości wzeszło i świeci w twojej duszy? Jeśli tak, będziesz o tym wiedział; jeśli jednak nie wiesz, czy jesteś nawrócony, czy też nie, nigdy nie wygłoś z kazalnicy następnego przemówienia, dopóki nie będziesz tego wiedział. Jak możesz prowadzić dusze do źródła życia, z którego sam nie pijesz? Czy jesteś symulantem, czy też naprawdę jesteś synem Bożym? Czy służysz Bogu, czy bożkom? Czy jesteś przemieniony przez Ducha Bożego, czy też jesteś jeszcze martwy w występkach i grzechach? Bycie synem Bożym oznacza o wiele więcej, aniżeli wielu osobom się śniło, ponieważ oni nie zostali nawróceni. Ludzie są ważeni na wadze i znalezieni lekkimi, gdy żyją w jakimkolwiek poznanym grzechu. Przywilejem każdego syna Bożego jest bycie*

*prawdziwym chrześcijaninem chwila za chwilę; wtedy ma on zjednane po swojej stronie całe niebo. Posiada on Chrystusa mieszkającego w sercu przez wiarę (...)*

*Niech nikt nie zwodzi swojej duszy w tej sprawie. Jeśli hołubisz dumę, zarozumiałość, umiłowanie panowania, chętność, nieuświęcone ambicje, narzekanie, niezadowolenie, zgorzkniałość, niewłaściwe słowa, kłamstwo, oszustwo, oszczerstwo - nie masz Chrystusa zamieszkującego w sercu a dowody wskazują, że posiadasz umysł i charakter szatana, nie Jezusa Chrystusa, który był łagodny i pokornego serca. Musisz posiadać chrześcijański charakter, który się ostoja. Możesz mieć dobre intencje, dobre bodźce, możesz zrozumiale wyklądać prawdę, jednak nie jesteś dostosowany do królestwa niebios. Twój charakter ma w swojej podstawie materiał, który niszczy wartość złota. Nie spełniłeś kryterium. Nie ma na tobie odcisku Boskiej pieczęci. Ogień piekła pochłonie cię, gdyż jesteś bezwartościowym, fałszywym złotem."*

To zdecydowane i ostre poselstwo do nienawróconych kaznodziejów wskazuje na to, że powinniśmy być bardzo ostrożni, gdy obieramy sobie autorytet. Tylko i wyłącznie ten, kto swoim życiem (nie tylko słowami) wskazuje na to, że Chrystus mieszka w nim, może być przez Boga wyznaczonym narzędziem do sprawowania służby zborowej. Boży posłaniec wyznaczony jest do tego, aby służyć, a nie rządzić. Spełnia rolę doradcy a nie władcy. Zawsze wskazuje na tego, od którego przyjął służbę, toteż skłania się do najniższych i swoją postawą daje tego świadectwo. Jego słowa zawsze są potwierdzone „tak mówi Pan”. Nie domaga się dla siebie posłuszeństwa, ale jego posłuszeństwo jest wzorowym przykładem dla innych. Sługa Boży nie jest najemnikiem i dlatego kocha zbór. Sprawuje służbę Bożą z powołania Bożego a nie ludzkiego.

Takiego sługę wszyscy darzyć będą szacunkiem, choćby nawet był młody i niedoświadczony. Gdy przemawia, mówi z autorytetem, gdyż Duch Boży mówi przez niego. W jego życiu widać owoce Ducha Bożego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość. Przeciwno niemu nie ma

zakonu. To jest prawdziwy sługa Chrystusowy! Tylko przez takich sług Bóg może działać w zborze.

*„Jeśli kto mówi, niech mówi jak słowo Boże. Jeśli kto służy, niech czyni to z mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa” 1Piotra 4:11.*

Niech nikt nie czyni sobie oparcia w ludziach i w tym, co napisali. Ta uwaga dotyczy również tego opracowania. Tylko natchnione Słowo Boże może być naszym drogowskazem. Z nim należy skrupulatnie porównywać każdy pogląd i naukę, zanim podejmiemy decyzję o ich przyjęciu lub odrzuceniu. Spisałem moje przemyślenia i wnioski wynikające ze studium Pisma Świętego, choć przecież mogłem je zachować dla siebie. Zauważyłem jednak, iż wielu Adwentystów poprzestaje na pobieżnym studium Biblii i zadawała się przyjęciem ogólnie znanych interpretacji, uznając, że ci, którzy ich nauczają, są mądrzejsi od nich i nie mylą się. Jest to straszny błąd i dlatego odważyłem się napisać tę broszurkę, aby was ostrzec. Należy samemu prosić Pana o mądrość, studiować i pytać Boga o drogę. Ważne są również rozmowy i wymiana doświadczeń z braćmi, lecz należy być ostrożnym.

Wychodzę z prostego założenia: szatan użyje zwiedzeń, podstępów i wszelkich pułapek, lecz nie będzie mu wolno udaremnić poszukiwań gorliwego studenta Słowa Bożego. Słowo Boże do końca będzie bezpiecznym fundamentem wiary. Diabeł o tym wie i dlatego tak bardzo mu zależy na tym, aby ludzie nie studiowali, lecz ufali innym ludziom i wierzyli tradycjom.

Nie napisałem tutaj niczego z zamiarem burzenia tego, co dobre, lecz z pewnością wielu mi zarzuci skrajność poglądów i zapędy rewolucyjne. Słowo Boże potrafi się jednak samo obronić; i moja obrona jest w natchnionym „*Tak mówi Pan*”. Na Sądzie Bożym tylko tacy się ostaną, którzy tymi słowami potrafią obronić swoją wiarę. Pamiętajmy o tym i nie ustawajmy w czujności.

*„Ukaż mi Twoje światło, daj poznać Twą prawdę, niechaj one wskazują mi drogę, niech mnie wprowadzą na Twoją świętą górę i aż do Twoich przybytków” Ps. 43:3, Biblia Warszawsko-Praska.*

Czy w obliczu powyższych faktów Biblijnych istnieje jeszcze jakakolwiek potrzeba organizacji religijnej utrzymującej miano kościoła ostatek? Jedyne dla tych, którzy wciąż potrzebują ludzkiego kierownictwa, a kościół uważają za pośrednika pomiędzy nimi a Bogiem potrzebna jest ludzka struktura religijna. Ale dla tych, którzy szukają Boga z całego serca, którzy pragną chodzić z Nim jak Enoch chodził, organizacja nie tylko jest niepotrzebna, ale wprost niebezpieczeństwem jest wiązanie się z nią, gdyż dzisiaj wszelka organizacja religijna stała się przedawniona i służy raczej mocom ciemności do zwodzenia i poddawania ludzi w niewolę ludzkiego kierownictwa w sprawach wieczności i zbawienia. Dzisiaj każdy kościół rości sobie prawo do ustalania, kto, jak i w co ma wierzyć, aby zostać zbawionym. Najczęściej jest to jednak fałszywa ewangelia prowadząca ludzi na manowce i ku wiecznej zagładzie.

*„Zbliży się zaś godzina, nawet już nadeszła, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać Ojcu cześć w Duchu i w prawdzie. I tylko takich pragnie mieć Ojciec. Bóg jest duchem i dlatego potrzeba, aby Jego czciciele oddawali Mu cześć w Duchu i w prawdzie” Jan. 4:23-24, Biblia Warszawsko-Praska.*

Dzisiaj lud Boży ma się stać żywym organizmem, którego głową jest Jezus Chrystus. W pełni Jemu poddany i tylko przez Niego kontrolowany. Wolny od wszelkiego rodzaju kościelnych i ludzkich wpływów.

*„**Każdy powinien osiąść własne doświadczenie w pojmowaniu woli Bożej. Każdy z nas powinien indywidualnie wsłuchiwać się w to, co Bóg do nas mówi. Gdy wszystkie inne głosy są przytłumione i stoimy przed Nim w ciszy, milczenie duszy czyni głos Boga bardziej wyraźnym. Pan mówi: „Uspokójcie się, a wiedzcie, że Ja Bóg” (Ps. 46:11, Biblia Gdańska). Tu tylko możliwe jest znalezienie prawdziwego odpoczynku, i tu znajduje się źródło przygotowania dla wszystkich pracujących ku chwale Bożej. Wśród spieszącego tłumu i naprężenia intensywnej pracy, dusza, która w ten sposób doznała***

*odnowienia, zostanie otoczona atmosferą światłości i pokoju. Życie takie będzie tchnąć wonnością i objawi światu Boską moc, która dosięgnie ludzkich serc” Życie Jezusa, str. 278.*

W temacie prawdziwej Ewangelii, która jest Mocą Bożą dla każdego kto wierzy polecamy poniższe książki, które można nieodpłatnie zamówić w wydawnictwie Filadelfia.

- „**Życie według Ewangelii**”
- „**Jezus Chrystus sprawiedliwość nasza**”
- „**Co powinienem uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne?**”